

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyj i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa zamieszkuje ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.
Telefon Redakcji Nr. 510. — Telefon Administracji 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	84— K
półrocznie	42— "
kwartalnie	21— "
miesięcznie	7— "

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96— K
półrocznie	48— "
kwartalnie	24— "
miesięcznie	8— "



„Przewodnik naukowy i literacki”, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej”, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwszy 6 K, drugi 2 K. „Przewodnik” prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać do Redakcji „Przewodnika” pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadane po 1-50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, Podwale 1. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 3 lipca 1919 docenta prywatnego z tytułem nadzwyczajnego profesora dr. Jana Ptaśnika, profesorem nadzwyczajnym historii kultury w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 7 lipca 1919 docenta prywatnego dr. Kazimierza Wójcika, profesorem nadzwyczajnym geologii i paleontologii w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 7 lipca 1919 docenta prywatnego dr. Tadeusza Kowalskiego, profesorem nadzwyczajnym filologii orientalnej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Minister poczt i telegrafów w Warszawie zamianował dekretem z dnia 25 lipca 1919 l. 22.362/5804/I. radcę budownictwa inż. Wiktorę Kertha, starszym radcą budownictwa w VI. klasie rangi, starszego komisarza budownictwa inż. Józefa Falika, radcę budownictwa w VII. klasie rangi, oraz komisarzy budownictwa: inż. Justynę Jarzykowskiego, inż. Romana Czyżowskiego i inż. Edwarda Müllera, starszymi komisarzami budownictwa w VIII. klasie rangi.

Rządowo upoważniony inżynier budowy i geometra Seweryn Ryszkowski w Krakowie złożył nadane mu z dniem 1 czerwca 1918 upoważnienie.

OBWIESZCZENIE.

Galicyjskie Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że rewizja trasy i komisja stacyjna z powodu projektu budowy normalno torowej kolei Majdan-Tarnobrzeg (odgałęzienie projektowanej kolei lokalnej Rzeszów-Nisko), odbędzie się w dniu 28 sierpnia 1919 i rozpocznie o godzinie 9 rano w budynku starostwa w Tarnobrzegu.

Projekt budowy wyłożony będzie stosownie do przepisu § 3 rozp. min. z 25 stycznia 1879 Dz. p. p. Nr. 19, względnie § 10 rozp. min. 29 maja 1880 Dz. p. p. Nr. 57 w starostwie w Tarnobrzegu, poczynając od dnia 16 sierpnia 1919 przez dni 8 do przedterminu dla ogółu.

Uwagi i zarzuty przeciw projektowi można wnosić w ciągu powyższych dni 8 na ręce starostwa w Tarnobrzegu i w Kolbuszowie lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Z Namiestnictwa galicyjskiego.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1919.

Schultis w. r.

W „Dzienniku urzędowym” dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej* ogłoszone jest rozporządzenie Namiestnictwa w sprawie podwyższenia opłat za oględziny zwierząt rzeźnych oraz mięsa z tychże i za oględziny zwierząt przed wydaniem pasportów.

Z frontów.

Komunikaty

Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 10 sierpnia 1919.

Front litewsko-białoruski: Nieprzyjacieli wycofuje w dalszym ciągu rozgromione przez nas oddziały w kierunku na Berezynę. Nasze oddziały osiągnęły w pościgu za nieprzyjacielem dnia 10 b. m. linię odległą o 25 km. na północ i południowy wschód od Mińska. Na odcinku na południowy wschód od Kiejdan oddziały naszej kawalerii rozwijają dalszą akcję na tyłach bolszewickich. Na odcinku Łuniniec bez zmiany.

Front wołyński: Aby przeciwdziałać dalszej celowej koncentracji wojsk bolszewickich, przetrzebionych z frontu sybirskiego na nasz front, w związku z operacją przedsięwziętą na Litwie, wojska frontu wołyńskiego przeszły również do akcji zaczepnej w rejonie Brody Łuck. Po krwawych zajętych walkach zajęto Krzemieniec i Dubno. Dalsza akcja w toku. Nieprzyjacieli cofa się za rzekę Stugę.

Front galicyjski: Lewe przeciwbolszewickie skrzydło frontu galicyjskiego przylączyło się w rejonie na północ od Wołoczysk do akcji zaczepnej wojsk frontu wołyńskiego i zajęło szereg pogranicznych wsi.

Zastępca szefa sztabu gen. pułkownik *Haller*.

Lwów 12 sierpnia 1919.

Przyjazd Hoovera do Polski.

(Uroczyste powitanie szefa misji żywnościowej)!

Wezorem o godz. 10 min. 40 wieczorem przybył do stolicy Państwa szef amerykańskiej misji żywnościowej p. Herbert Hoover. Dzienniki warszawskie już w godzinach popołudniowych poprzedziły jego przyjazd artykułami, wykazującymi wielkie znaczenie działalności Hoovera dla społeczeństwa polskiego a zwłaszcza dla dzieci polskich.

Na dworcu kolejowym oczekiwali dostojnego gościa: Prezes Ministrów Paderewski z małżonką, Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, Minister aprowizacji Minkiewicz, Minister zdrowia Janiszewski, Minister spraw wojsk. Leśniewski w otoczeniu adiutantów, Wiceminister spraw zagranicznych Skrzyński, szef protokołu Ministerstwa spraw zagranicznych Przedziecki, szef sekcji Ministerstwa spraw zagranicznych Okęcki, prezes miasta Drzewiecki oraz reprezentanci organizacji związanych bezpośrednio z misją żywnościową p. Hoovera. Ponadto pojawili się na dworcu reprezentanci misji wojskowych zagranicznych: amerykańskiej, francuskiej i angielskiej, tudzież członkowie poselstwa Stanów Zjednoczonych z ambasadorem Gibsonem na czele.

Na peronie ustawiona była warta honorowa i orkiestra wojskowa, która w chwili przybycia pociągu odegrała hymn amerykański. Zebrana na peronie wielotysięczna publiczność na wezwanie prez. Paderewskiego powitała gościa serdecznie okrzykami: Niech żyje! Na obszernym placu

7) Antoni Prochaska.

Ziemianin na kresach. (Krzysztof Strzemeski).

(Dokończenie).

Zgoda o Horodenkę przyszła wprawdzie do skutku. Ale Strzemeski, który Potockiemu ustąpił praw swych do sum na Strylu zapisanych, do samej śmierci miał kłopoty ze strony zawistnych mu sąsiadów, po większej części zastawników dóbr Potockich. Popadł był nawet w 1666 r. w banicję w sprawie donacji i cesji dóbr Harasimowa i Niezwisza na rzecz niegdy Piotra Potockiego uczynioną i uzyskał jednak kasację wyroku. Nawet ks. proboszcz tłumacki, Rakocki, upominał się o oddanie niewypłaconej z Niezwisza dziesięciny, która jednak według starszej fundacji należała do kościoła tłumackiego. Krzysztof zapłacił, kasując zarazem dawne procesy o tę dziesięcinę.

W pożytku r. dzinnem szczęśliwy był nasz rycerz kresowy. Miał pięciorgo dzieci; z pierwszej małżonki, Katarzyny Kurdwanowskiej dwie córki: Jadwigę 1^o voto Wasilkowską, 2^o voto Złoczewską i Annę 1^o voto Liniewską, 2^o voto Tyszkiewiczową, z drugiej zaś żony Elżbiety z Rożniatowskich córkę Zofię i synów Andrzeja, ożenionego z Zofią Firlejową i Jana, którego ojciec wychował na dworze królewskim, podczas gdy Andrzej wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów i jako przełożony konwentu w Krasnymstawie umarł w 1725 roku. To drugie małżeństwo zawarte było z krewną w drugim stopniu, toż zostało zakwestyonowane przez władze duchowne a Dominikanin, który w 1649 r. udzielał sakramentu małżeństwa, wobec prawa Hipolita Zakliki O. Floryan z Satanowa, powołany był przez władze duchowne do odpowiedzialności. Wobec arcybiskupa lwowskiego,

którym był Mikołaj Krasnowski odbył się sąd¹⁾, który zawyrokował, że udzielenie sakramentu nastąpiło *bona fide et nulla habita de affinitatis gradu notitia*. Zresztą 3 maja 1649 r. na prośbę Strzemeskiego, nuncjus apostolski a latere Jan de Torres, arcybiskup adrianopolitański, udzielił mu dyspenzy z powodu małżeństwa zawartego z osobą w drugim stopniu pokrewieństwa będącą.

Chorował Strzemeski znużony, lecz nie złamany przeciwnościami i troskami. Łoże jego otaczali krewni rycerze, wspomniany już Jan Kurdwanowski, podstaroście halicki, Zbigniew Chomentowski, Kazimierz Makowiecki, starosta trembowelski, Aleksander Kurdwanowski, podstoli halicki, Jan Stanisław Jastrzębski, pisarz grodzki halicki, Kazimierz Bieniowski podczaszy halicki, z których to towarzyszy bojów i pracy najzacieśniej wybrał na opiekunów dzieci swoich. Do samej śmierci, która nastąpiła w połowie 1670 r. nie miał spokojnej chwili i kazał synowi Janowi wznowić pozwy przeciwko Mikołajowi Hieronimowi Sieniawskiemu o zapłatę owego wielkiego długu 110 tysięcy, ciężącego na Oleszyczach i Dachnowie, o zwrot sześciu tysięcy na Trościanach, o znów o spalenie depositories w Brzeżanach i o oszczerstwo protestację przeciwko sobie przez urzędników Sieniawskiego brzeżańskich w grodzie halickim uczynioną.

Po śmierci męża synowie wszczęli spór o bogatą spuściznę a była ona istotnie duża. Jeden z palestry, któremu Andrzej powierzył wniesienie pozwu przeciwko Janowi i siostrze Zofii, opowiada o zmarłym, że jako oszczędny a szczęśliwy w swych przedsięwzięciach, jako dobry gospodarz, nie skąpy, ale i nie rozrzutny (*in aurea mediocritate*) kupujący zawsze w czasach, kiedy była cena niska, przez dóbr licznych pozostawił cztery kroć sto tysięcy złp. w gotówce i precyozach.²⁾

¹⁾ C. Hal. 145 p. 917.

²⁾ C. Leop. 424 p. 242.

Swiadekstwo może i co do cyfry przesadzone, w każdym razie może służyć za dowód, stwierdzający słowa Niesieckiego, mówiącego że Krzysztof sam głosił, iż nie był godzin tego żywienia ze swych spichrzów ludności kresowej w czasie głodów, gdyż przez lat kilka w dwójnasób potem więcej zbierał aniżeli zazwyczaj, a we wsiach niektórych z roli raz zasianej cztery razy potem obficie brał żniwo. Samorzutnie rodziło się mu na roli zboże!

Proces rodziny pozostałej po Krzysztofie był głośnym. Przeciwni Andrzejowi, który — jak już wiadomo — był bracijskim u OO. Jezuitów wystąpiła i matka z córką Zofią i Jan brat siedzący na Kulnikach i Widyńowie, skąd zajeżdżał inne dobra i już 1671 r. za najazd na Oleszycę, i to niebawem po śmierci ojca 18 września 1670 w czasie wiei na pospolite ruszenie, za najazd Kurzan i dworu brzeżańskiego, za wyrzucenie Andrzeja z Mikulinieci odciegi go od wszelkich dochodów skazany był na banicję. oczywiście postarano się o kasację wyroku srogiego a w 1671 r. na skutek pośredniczenia dokonanego między stronami przez wojewodę ruskiego Jana Jabłonowskiego, doszła we Lwowie w lutym ugoda do skutku.

Przy tej zgodzie przyjacielskiej działało prócz wojewody kilku innych dygnitarzy duchowych i świeckich, jak archidyacon kapituły lwowskiej ks. Adam Fiaszkowski, podkomorzy lwowski Olbrycht Krosnowski, jak Jan Mniszek starosta lwowski i innych ośmiu przyjaciół. Był obecnym i prowincjał OO. Jezuitów ks. Brożycki, który imieniem małoletniego bracijska Zakonu Andrzeja, nie mogącego jeszcze kwitować brata, ręczył, że za lat trzy zezna kwitowanie, jako rekompensatę otrzymał od Jana 51 tysięcy złotych monetą w gotówce, a 32 tysiące w zapisach na dobrach. Natomiast Jan przyjmował na siebie wyposażenie siostry Zofii. Asekuracja 30 tysięcy dla Andrzeja ze strony Jana nastąpiła na Sapowie i Kujdańczy-

ka, które to dobra tak długo w dzierżawie Andrzeja pozostać miały, dopóki całego długu Jan nie spłaci.

Andrzej jednak nie spieszył się z oddaniem długu, nie płacił wcale długów jak n. procentów od sum dłużnych Dominikanom Rohatyńskim ks. proboszczowi rohatyńskiemu Marcinowi Rzechowskiemu, nie usuwał się ze zobowiązań testamentarnie na nim ciążyących, słowem źle i nieroztropnie gospodarzył. Co gorsza stał się rozrzućnikiem do tego stopnia, że Mroza-wiecy, zdaje się pokrewini mu, w procesie przeciwko niemu wytoczonym oskarżyli go w sądzie *pro disiectione et dissipatione fortunae*. Skończyło się prawie na tem, że ojciec zarobił a syn stracił. Bogactwa nie przyniosły szczęścia Janowi synowi słynnego gospodarza kresowego Krzysztofa Strzemeskiego.

Mężny i roztropny wojownik kresowy, prawy obywatel i szanowny dostojnik powiatowy, w radzie i czynnie rozważny i sprawny, był Krzysztof zarazem dzielny a szczęśliwym gospodarzem na kresach. Przez takich to mężów, celowo a pilnie pracujących, usuwano koczownika, w głąb stepów, broniono Rzpłtej i Europy i tej cywilizacji chrześcijańskiej, zachodniej, dzięki której ów ziemianin-rycerz na dzikich, krwawo ociekłych, kosmami przodków jego zasianych polach, nieustannie nawiedzanych przez najazdy barbarzyńców, nie tylko że plugiem i mieczem szerzył tę kulturę, lecz nadto owocami swej pracy hojnie obsypany tych, którzy na skutek podjudzań z nienawiści płynących i zazdrości, naśladując koczowników, z bronią w ręku nań się rzucali, on zaś — jako prawy wyznawca Chrystusa, odpowiadając na owego rzucanie kamieniem w latach biedy i niedostatku ratował ich chlebem z nędzy głodowej.

przed dworcem kolejowym zgromadziły się tysiączne tłumy publiczności, chcąc dać wyraz wdzięczności za wielkoduszną akcję ratunkową Hoovera. Gdy gość pojawił się na schodach dworca, wielotysięczny tłum zagrzmiął gromkim, serdecznym okrzykiem na jego cześć, przy dźwiękach orkiestry milicyj. Wykonującej kolejno hymny amerykański i polski. P. Hoover w towarzystwie Prezesa Ministrów Paderewskiego i posła amerykańskiego Gibsona odjechał do miasta. Pobyt Hoovera w Polsce obliczony jest co najmniej na kilka dni. Spodziewane są dalsze uroczystości na cześć wielkiego Amerykanina.

(Z.) Przyjazd szefa amerykańskiej misji żywnościowej do Polski, ma w obecnej chwili doniosłe znaczenie.

Zrządu państw koalicyjnych, Ameryka, spiesząc z całą ochotą Polsce z pomocą w dostarczeniu środków żywnościowych, zapobiegła w najcięższych miesiącach zimowych katastrofie aprowizacyjnej, czem pozyskała sobie wielką i prawdziwą wdzięczność ogółu polskiego.

Lwów jest jednym z pierwszych miast, które kryzys żywnościowy przełamały szczególnie — nie zaryzykujemy twierdzenia — niemal wyłącznie dzięki wydatnej pomocy Ameryki. Przypomnijmy sobie, krytyczne chwile odcięcia od Polski w czasie kilkutygodniowego oblężenia Lwowa, a potem cały okres po zwycięskiej ofensywie gen. Iwaszkiewicza. I ogromne transporty zakupionej żywności i hojne dary amerykańskich obywateli niejedno życie ludzkie uratowały, zwłaszcza akcja na rzecz dzieci przyniosła nadzwyczaj piękne wyniki.

Lwów ma więc ogromny dług wdzięczności wobec Ameryki, a znaczenie pomocy, jaką otrzymał, ocenić można najlepiej z dzisiejszej perspektywy. Działający na naszym gruncie przedstawiciele szefa misji Hoovera mają więc duże niezapomniane zasługi wobec ciężko dotkniętego społeczeństwa.

Ale dobroczynna akcja Ameryki nie skończona. Przyjazd p. Hoovera do Polski następuje w chwili, kiedy Polska po zastawieniu bilansu zbiorów i zapotrzebowania, będzie musiała zapukać znów do sere Amerykanów i prosić o dalszą pomoc.

W najbliższym promieniu Lwowa panuje głód i nędza. Im dalej na wschód tym bardziej pogarsza się stan zaopatrzenia, zbliżające się już szybkim krokiem zimowe miesiące ukazują widno głodu i wyczerpania. Wiemy to wszyscy, jak ciężko dotknęła kraj pięcioletnia wojna, ile przestrzeni leży odłogiem, ile ludzi marze z chorób i wycieńczenia fizycznego.

Toteż przyjazd szefa misji żywnościowej ma pierwszorzędne znaczenie. Gdyby dostoyny Amerykanin zechciał, oprócz studyowania raportów o wyżywieniu i potrzebach, choć przykładowo zwiedzić wschodnią część kraju, głód i nędza wystąpiłyby z całą plastyką przed jego wzrokiem.

Witając najserdeczniej p. Hoovera w granicach Polski, ufamy, że Ameryka nie odmówi nam dalszej wydatnej pomocy, a p. Hoover będzie najlepszym orędownikiem, dla którego ogół zachowa pamięć i wdzięczność.

Kluby sejmowe.

W ugrupowaniu partyj w Sejmie dokonały się w ostatnich dniach ważne zmiany, wywołane secesją 3 grup ze Związku ludowo-narodowego.

I tak wystąpił ze Związku pokątny za-

stęp członków, zaliczających się do Zjednoczenia narodowego, do poznańskiego narodowego stronnictwa ludowego i do t. zw. bezpartyjnych. Ci ostatni są to przeważnie włościanie z Królestwa. Łącznie wystąpiło ze Związku ludowo-narodowego 40 członków, którzy równocześnie z 19 Bliźniakami i kilku innymi utworzyli nową grupę o nazwie dotąd nieustalonej (podobno „Zjednoczenie”), liczącą razem 63 członków. Grupa dr. Makiwiewicza, złożona z 7 członków, należących przedtem do Bliźniaków, nie przylączyła się dotąd do tego „Zjednoczenia”.

O charakterze politycznym, o programie nowego „Zjednoczenia”, trudno coś powiedzieć. To jedno jest pewne, że powstała ona z niezadowolenia, wywołanego metodą polityki narodowo-demokratycznej, uprawianej w Związku ludowo-narodowym. Na czele „Zjednoczenia” stanął poseł Leopold Skulski, polityk poważny.

Obok tego Związek ludowo-narodowy przeszedł jednak jedno jeszcze wstrząśnienie. Oto wystąpiło z niego 11 posłów innych, którzy pod przewodem posła Rosseta, utworzyli Zjednoczenie mieszczańskie, mające broń interesów demokracji miejskiej.

Wynikiem wszystkich tych przeobrażeń jest następujący układ klubów sejmowych:

Związek ludowo-narodowy	70 posłów
Zjednoczenie	63 „
Tugutowcy	57 „
Piastowcy (42) + 9 niezależn. ludowców	51 „
P. P. S.	35 „
Narodowy chrześcijański klub rob. ks. Adamskiego	29 „
Klub pracy konstytucyjnej	17 „
Narodowy Związek robotniczy (N. Z. R.)	15 „
Stapieżcy	12 „
Zjednoczenie mieszc. (Rosset)	12 „
Żydzi narodowy	10 „
Grupa posła Makiwiewicza	7 „
Niemcy	2 „
Dzieci	15 „

Razem 395 posłów

Polska flota handlowa.

Rząd podjął już akcję, mającą na celu utworzenie polskiej floty handlowej.

W myśl uchwały Rady ministrów, została powołana Rada do spraw żeglugi handlowej przy departamencie do spraw morskich w Ministerstwie wojny. Rada ta zajmie się ustaleniem prawno-ekonomicznego stosunku Rządu do przedsiębiorstw żeglugi morskiej, ułożeniem planu pożądanych linii żeglugi dla okrętów polskich, wreszcie wszelkimi zadaniami, związanymi z utworzeniem i rozwojem polskiej marynarki handlowej. W zakres tej działalności wchodzi: sposoby poparcia przedsiębiorstw żeglugowych i budownictwa okrętowego; morskie budownictwo handlowe, sanitarne, celne i taryfowe; wykształcenie personelu w kraju i zagranicą; morska administracja portowa i sanitarna; program i plan rozszerzenia portu gdańskiego i udogodnień w nim; konweniencye morskie żeglugo-handlowe i sanitarne; hipoteka moreka, ubezpieczenie morskie rządowe i reasekuracja w kraju; poparcie rybołówstwa morskiego i kabotażu; ruch emigracyjny; spolszczenie dzieł naukowo-technicznych; wyrobiecie terminologii i t. d.

Na czele Rady do spraw żeglugi handlowej stoi szef departamentu do spraw morskich Ministerstwa wojny, a w skład Rady wchodzi przedstawiciele Ministerstw oraz następujących organizacji: Ligi żeglugi

polskiej, Izby handlowej w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Brodach, Związku przyrządów rolniczych ziem polskich w Warszawie, Stowarzyszenia techników, Banku Związku spółek zarobkowych w Poznaniu, Związku banków, centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, Rady zjazdu górników Kongresówki, przedsiębiorstw żeglugowych, towarzystw ubezpieczeniowych oraz miasta Gdańska.

Odbyły się dotychczas dwa posiedzenia Rady, na których rozważano przedewszystkiem kwestyę, na jakich podstawach organizować należy polską żeglugę morską i jakimi drogami dążyć do rozwoju narodowej floty handlowej. Większość uznawała, że wobec niebezpieczeństwa konkurencji światowej, konieczne jest energiczne podjęcie łącznej pracy rządu i sfer przemysłowo-handlowych. Postanowiono zwrócić się do departamentu spraw morskich z wnioskiem opracowania i przedstawienia w najbliższym czasie planu i projektów w sprawie utworzenia polskich linii żeglugowych. Nadto podkreślano potrzebę jak najszybszego poparcia inicjatywy prywatnej w tym kierunku.

Wielki Zjazd włościan polskich w Łucku.

W dniu 27 lipca wyzwolony niedawno Łuck przeżywał znowu dzień uroczysty i radośny. Od wczesnego ranka wszystkie ulice miasta zaroily się od przybywających grupami włościan, którzy mimo deszczu i dróg rozmiękłych, ściągali gęsto — nieraz z odległości kilkudziesięciu wiorst, a nawet i okolic zajętych przez bolszewików, by wziąć udział w obradach. Samych delegatów, to jest przedstawicieli wiosek, wybranych przez 50 mieszkańców, ściągnęło 339, a prócz tego licznie przybyli goście i ciekawsi, którzy nie mieli mandatów od nikogo, lecz chcieli posłuchać obrad.

Zjazd rozpoczął się około godziny 10 uroczystą Mszą św. odprawioną przez ks. Walerego Baranowskiego w miejscowej katedrze. Piękne kazanie okolicznościowe w sposób podniosły wygłosił, ciesząc się ogólnym poważaniem ks. kanonik Szuman.

Okazało się, że olbrzymia sala teatru „Odeon” nie może pomieścić licznie przybyłych delegatów i gości. Okazało się również, że nie tylko Polacy zjawili się na Zjazd, ale także Czesi, Niemcy, a nawet Rusini, przy czym niektórzy z nich posiadali również papiery, stwierdzające, iż są delegatami wybranymi przez swoje wioski. Oczywiście wszystkich takich dopuszczono do obrad i zasiadli oni pomiędzy delegatami polskimi, by wspólnie, w zgodzie i braterstwie radzić nad dobrem ogólnym.

Zjazd otworzył p. Antoni Zalewski, inspektor Straży Kresowej na pow. łucki. W imieniu Straży Kresowej powitał zebranych p. Bolesław Sroeki, w imieniu Polskiego Komitetu wykonawczego na Rusi delegat z Warszawy p. Rylski w imieniu rolników pow. włodzimierskiego p. Olszewskiego oraz w imieniu polskiej ludności na Polesiu p. Jaworski, członek delegacji Kresowej pow. mozyrskiego.

Bardzo obszernie omówiono sprawę łączności Wołynia z Polską, sprawę konieczności obrony przed bolszewikami, sprawę stosunków narodowościowych na Wołyniu oraz szereg spraw gospodarczych, jako to dzierżawców, służby folwarcznej, zasiewów jesiennych i inne.

W zakończeniu zebrania przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Pierwszy Zjazd delegatów ludności polskiej pow. łuckiego i okolicznych gmin dubieńskiego, odbyty w Łucku dnia 27 lipca 1919 r. uchwała co następuje:

I. Stwierdzając, iż wiekowa łączność Wołynia z Polską przetrwała lata niewoli i ucisku, iż ona jedynie może dać Wołyniowi trwałe warunki wszechstronnego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju, wyrażamy naszą najgłębszą wolę należenia do Państwa Polskiego oraz wiare, iż ostatecznie załatwienie sprawy Wołynia zapewni nam utrzymanie ścisłej łączności z Polską.

II. Witając Sejm Polski w Warszawie, jako naczelną Władzę polską stwierdzamy, iż najwyższym pragnieniem naszym jest pozyskanie możliwości wysłania naszych przedstawicieli do tego Sejmu oraz rozciągnięcie praw i udziału sejmowych na naszą Ziemię Wołyńską.

III. Stwierdzamy, iż w imię naszej łączności z Polską, dla obrony Wołynia od zalewu bolszewików, dla wyzwolenia naszych braci, gubionych i mordowanych przez dzikię hordę, gotowi jesteśmy złożyć ofiarę krwi własnej i prosimy o jaknajszysze i jak najenergiczniejsze przeprowadzenie werniku do oddziałów wołyńskich.

IV. Stwierdzamy i ślubujemy, iż z braterskim ludem Rusinami pragniemy żyć w zgodzie i miłości, jako wolni z wolnymi, równi z równymi i wyrażamy wiare, iż w łączności Wołynia z Polską, cała ludność wołyńska znajdzie możliwość swobodnego, niezamieszkanego rozwoju.

V. Dla przekazania tych naszych życzeń i pragnień Sejmowi Polskiemu, Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu, oraz Rządowi Polskiemu, jak również dla wyrażenia naszych potrzeb gospodarczych, postanawiamy wysłać do Warszawy delegację, której powierzamy obronę sprawy wołyńskiej w myśl zasad wyrażonych na Zjeździe.

Prócz tego postanowiono wysłać depesze do Naczelnika Państwa, do Sejmu i do Prezydenta Ministrów według następującego tekstu:

Do Naczelnika Państwa
Józefa Piłsudskiego.

Pierwszy Zjazd delegatów ludności polskiej powiatu Łuckiego, odbyty w dniu 27 lipca 1919 r. w Łucku, zwraca się do Ciebie, Wodzu i Naczelniku nasz, z wyrazami gorącego hołdu i wdzięczności dla Ciebie i dla zwycięskiej Armii Polskiej za wyzwolenie Wołynia i umożliwienie mu złączenia swego losu z wyzwoloną i odrodzoną Polską.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawod.
w Warszawie.

Delegaci ludności polskiej pow. Łuckiego i przyległych gmin pow. Włodzimierskiego i Dubieńskiego zgromadzeni w dniu 27 lipca 1919 w Łucku w liczbie 339, wybrani przez 17.000 ludności, a wyrażający wolę wszystkich Polaków Wołynia, zasyłamy Ci, Panie Marszałku, wyrazy hołdu dla naszego Sejmu, oraz wyrażamy chęć naszą niezłomną należenia do Państwa Polskiego.

Wyrażamy pewność, że Sejm weźmie nas w swoją opiekę i słusznym praw naszym bronić będzie, że wkrótce przedstawiciele swych do niego wysłać będziemy mogli dla wspólnej rady nad dobrem całej polskiej Ojczyzny.

Do Pana Prezydenta Ministrów
Ignacego Paderewskiego.

Zjazd delegatów ludności polskiej powiatu Łuckiego przesyła Ci, czeigodny Panie Prezydencie Ministrów, wyrazy hołdu i wdzięczności za ofiarą pracę Twą dla Pol-

Z TEATRU.

(„Gorąca krew” komedia w 3 aktach M. Fiałkowskiego).

(Ia.) Sztuka ogromnie miła. Jakkolwiek nie wnosi z sobą nic nowego, daje wiele zadowolenia. Wionie od niej pogoda i prawdziwie polska sielanka.

I chociaż od chwili podniesienia kurtyny, aż do końca przypominają się wszystkie tego rodzaju dzieła — „Gorąca krew” Fiałkowskiego ma swój własny czar. A tym jest szczerość.

Autor obrał jako tło dworek szlachecki — powiedzmy raczej obywatelski, i w nim czuje się naprawdę, jak u siebie w domu. Jest zupełnie swobodny i zapewne niewiele robi sobie z tego, że ktoś mógłby go nazwać niepoprawnym optymistą.

Na życie patrzy tak jasno, że nawet jego p. Szafraniec, człowiek w każdym razie w sile wieku uwiarył, że jest młodzieńcem i pomyłkę swą musiał okupić przykrem rozczarowaniem.

Umie też Fiałkowski ładnie mówić. Potrafi być równie dowcipny jak i refleksyj-

ny. W swej skłonności do pięknych słów zapomina chwilami, że w ustach ziemianina starej daty naturalniej brzmiałyby słowa proste, jak kwieciste frazesy i że ten sam ziemianin staje się daleko sympatyczniejszy, gdy jest sobą, chociażby nawet przebijająca się w tem pewna szorstkość...

Najwyraźniej narysowana jest postać Magdy i Modesta. Magda, dziewczyna o usposobieniu rozruchanego chłopca, drwiąca z mężczyzn, których ojciec jej wybiera na męża, rozmiłowana w jeździe konnej, szachach i gospodarstwie nie domyśla się nawet uczucia, które wybucha w niej dopiero wtedy, gdy jej duma i pewność siebie zostały wystawione na próbę. Dla jej nieokiełznanej natury trzeba było prawie brutalnego sztyderstwa, by się ocknęła.

Moment ten — psychologicznie może najciekawszy — przedstawił autor ładnie i konsekwentnie. Konsekwencją jest właśnie owo przejście z jednej krańcowości w drugą. Rozesmiana, pustą Magdę drażni oniesienie Modesta, który z miłości ku niej jest aż śmiesznie otumaniony. Zdania skłócić nie może. A westchnienia i rozpaczona mina są tylko bodźcem do nągrywania. Jednak pod wpływem rozmowy z Reną i jej wskazówek, chłopiec ten zmienia się zupełnie. Z bojaźli-

wego staje się odważnym, z grzecznego, źle wychowanym. Metoda ta, jakkolwiek cierpka w zastosowaniu, okazała się jedyną, prowadzącą do ujarzmienia niesforne gozaczka — Magdy.

Tu jednak zaznaczyć trzeba, że rozstrzygająca rozmowa z Reną powinna mieć cokolwiek większe ramy i że to wszystko, co było tej rozmowy wpływem, lepiej się tłómaczyło, gdyby akcja dalsza była bardziej bezpośrednia. Przyczyna tak wielkiej zmiany w postępowaniu Modesta wymaga silniejszego podkreślenia.

O ile Modest jest nawskróś typem młodzieńca ze wsi, o tyle Stefan Okólski jest jego przeciwstawieniem. Ucieka chętnie z granicę, goniąc za wrażeniami i zmianą. Ale na tej gonitwie nie wychodzi dobrze. Opuszcza Renę, która nie może mu derować winy, mimo, że go kocha. A gdy po długim czasie niewidzenia, znowu los ich razem sprowadza, Rona broni się tem zaciekłej, im silniej ogarnia ją powrotna fala. Wreszcie i ona przebacza winowajcy — bo jest kobietą.

Zostaje Szafraniec sam jeden, choć mu się marzyło ognisko domowe u boku pięknej i zalotnej Reny. Zostaje sam, bo zapominał o tem, że starość, której on nie odczuwa, gdyż w jego żyłach płynie gorąca krew,

nie może być ponętną, nawet jeśli idzie w parze z bogactwem. Ale słoneczny nastrój wraca na scenę i rozplywa się razem z wieską muzyką dożynek w jasny uśmiech szczęścia.

Nasi artyści grali sztukę Fiałkowskiego tak, że trudno by dopatrzyć się uchybień intencjom autora. Zresztą nie dziwnego: role powierzono naszym najlepszym aktorom. Wernicz była prawdziwą wioną — ale taką, w której przeważa żywioł burliwy; grała z temperamentem i wdziękiem.

Trąpszo wyposażyła Renę we wszystkie blaski kobiecości, była czarującą damą, która zna dobrze wartość swej aksamiitnej raczki i moc swego spojrzenia, ale która, opanowana przez uczucie staje się tylko najtkliwszą kochanką.

Z mężczyzną najtrudniejszą rolę miał Miłulowicz. Grał znakomicie — przedewszystkiem w akcie II. Nowackiemu należą się słowa uznania, zwłaszcza za zaudzenie przy szachach. Zupełnie dobry, chwilami nawet bardzo dobry był Rydzewski jako stary szlachcic, czuły na wdzięki dam.

Całość grana żywo i barwnie świadczyła o rzetelnych staraniach nie tylko artystów, lecz także reżyserji.

ski, oraz wierę, że Ty, jeden z najlepszych synów Ziemi Wołyńskiej, najgodniej stanąć możesz w obronie łączności Wołynia z Polską.

Wśród gromkich i radosnych okrzyków na cześć Niepodległej i Zjednoczonej Polski, na cześć braterskiej łączności Polski, i Wołynia, na cześć Naczelnika Państwa i innych, po odśpiewaniu hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła” Zjazd zamknęto.

Lecz posiew tego Zjazdu w sercach wszystkich uczestników pozostanie niewątpliwie twardy i niezniszczalny i bodaj przyczyni się on jaknajbardziej do przyspieszenia momentu, kiedy na Wołyniu zapanuje pokój i braterstwo, kiedy kraj ten wyniesiony przez wojnę znajdzie w łączności z Polską załagodzenie i ukojenie wszystkich swych ran i bólów.

Zjazd inteligencji podhalańskiej.

Nowy Targ, dnia 10 sierpnia.

Dzisiaj odbył się w Nowym Targu czwarty zjazd inteligencji podhalańskiej, na który przybyli rodowici Podhalanie oraz inteligencja z innych stron Polski, osiadła na Podhalu. Zjazd ten, pierwszy w niepodległej Polsce, zajął Władysław Orkan, podnosząc znaczenie Podhala dla Polski i konieczność jego rozwoju. Do prezydium weszli prof. Zachemski z Odrowąża, p. Wł. Tetmajer, p. Wojciech Roj, p. Rajska Józef z Nowego Targu.

Pierwszy referat wygłosił Tetmajer o konieczności połączenia ziem u stóp Karpat w jedną ziemię podhalańską, jako jednostkę administracyjną, ekonomiczną i wojskową, z bezwzględnie włączeniem Czaczy, Spizu i Orawy, o które należy rozpocząć bezwzględną walkę.

Pułkownik Galica w obszernym przemówieniu poparł wnioski referenta, zwłaszcza o ile one dotyczą spraw wojskowych. Podniósł bitność i waleczność armii polskiej, w której nieposłuszną rolę odegrał pułk strzelców podhalańskich. Podkreślił również znaczenie jednolitego okręgu granicznego i politykę polską względem sąsiedniego narodu południowego. Poseł Rajska imieniem posłów Podhalańskich oświadczył gotowość poparcia tego projektu w Sejmie.

Następnie przemawiał p. Tetmajer, wskazując na konieczność jak najdalej idącego poparcia niepodległościowych dążeń słowackich, które zjazd polski gorąco wita.

Podpor. Gwizdz, streszczając dotychczasową akcję na Spizu i Orawie, wykazał, że główny cel tej akcji, to jest rozbudzenie świadomości narodowej, zakarpaccich górali, został osiągnięty.

Mowca wyraża zaufanie, że czynniki miarodajne, a przede wszystkim Naczelnik Państwa i Rząd sprawę rdzennie polskich południowych kresów nie spuszczą z oka i nie dopuszczą do tego, aby zostały oderwane od macierzy. Uczestnicy zjazdu urządzili następnie gorącą owację dla Naczelnika Państwa.

Po południu odbyły się obrady sekcji: ekonomicznej, organizacyjnej, artystycznej i oświatowej, które to sekcje przedstawiły potem swoje wnioski na plenum. — Zjazd uchwalił wnioski sekcyjne: co do statutu związku Podhalańców, co do połączenia polskiej Górali z jedną ziemię góralską, co do potrzeby utworzenia Rady artystycznej dla ziemi podhalańskiej, co do wydania pomocy rządowej dla muzeum tatrzańskie w Zakopanem, oraz szereg wniosków natury gospodarczej i oświatowej. — Zjazd skończył się wręczeniem dyplomu honorowego członkom zjazdu Kazimierzowi Tetmajerowi i dr. Janowi Bednarskiemu.

Przewodniczący zamknął zjazd wyrażeniem nadziei, że następny zjazd doroczny odbędzie się na Spizu i Orawie.

Po przewrocie na Węgrzech.

W Budapeszcie panuje spokój. Wojska rumuńskie przekroczyły Dunaj i zajęły prawy brzeg w odcinku Budapesztu. Wojska rumuńskie weszły do Temeszwaru wśród nieopisanego entuzjazmu ludności przybyłej z Banatu, aby być świadkiem tego wielkiego zdarzenia.

W Bukareszcie w związku z tymi wypadkami odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, w którym wezmą udział wszyscy obecni w Bukareszcie ministrowie i przedstawiciele obszarów nowo przyłączonych. Rada ministrów zajmie się odpowiedzią na notę koalicji w sprawie Węgier. Jak w kołach rządowych słychać, Rumunia nie zamierza opróżnić Węgier, dopóki entente nie wypełni koncesji, poczynionych Rumunii w traktacie z r. 1916. Prasa rumuńska oświadcza się jednomyślnie przeciw żądaniu ententy, aby Rumuni opróżnili Budapeszt. Prasa zwywa

rząd rumuński, aby nie ustępował z zajętego stanowiska.

Petit Parisien donosi, że Najwyższa Rada koalicji wystosowała w ostatnich czterech dniach trzy noty do Rumunii w sprawie Węgier, mianowicie domaga się wstrzymania pochodu, uznania zawieszenia broni, oraz zastosowania się do wskazówek Najwyższej Rady. *Heure* donosi ze źródła włoskiego, że Rumuni odmówili współpracownictwa z koalicją na gruncie węgierskim. Najwyższa Rada zażądała z tego powodu natychmiastowego wyjaśnienia.

Tymczasem jednak Rumunia rozszerza swą okupację. W sobotę po południu o godzinie 6 sześć szwadronów rumuńskiej konnicy i dwie baterie artylerii wkroczyły do Białogrodu Królewskiego i zakwaterowały się w koszarach huzarów. Rumunów powitał zastępca burmistrza, który z komendantem rumuńskim odbył konferencję. W mieście spokój. Robotnicy wydali broń, którą rozdzielono między gwardię obywatelską.

Objęcie rządów przez arcyksięcia Józefa wywołało w Paryżu sensację. Najwyższa Rada koalicyjna otrzymała w sobotę popołudniu od arc. Józefa telegraficzne zawiadomienie o objęciu rządów na Węgrzech. Nowy węgierski zawiadowca państwa prosi o uznanie delegatów, których chce wysłać do Paryża. Rada koalicyjna powołała w tej sprawie uchwałę w poniedziałek.

Budapeszteński korespondent *Corriere della Sera* donosi o swej rozmowie z arc. Józefem. Na pytanie, czy Józef zrzekł się tytułu arcyksięcia i czy w przyszłości będzie używał tylko nazwiska Habsburg, dał odpowiedź wymijającą, że cała wiadomość polega na nieporozumieniu.

Część prasy zagranicznej wystąpiła z wyrażeniem obaw, że poza Józefem jako gubernatorem Węgier kryją się tendencje monarchistyczne. Aby te wątpliwości rozprószyć, uznał arc. Józef za wskazane ogłosić w urzędowym dzienniku o swoim zadaniu gubernatora, co następuje: W sprawie obaw prasy zagranicznej oświadcza z całą stanowczością, że nie czyni w interesie monarchii, lecz podjął się swojego zadania ze względu na beznadziejne położenie, w jakim się Węgry znalazły. Moim zdaniem jako gubernatora jest zapewnienie każdemu wolnego objawienia woli, aby naród przez swoją reprezentację, wybraną na podstawie najszerszej, rozstrzygnął samodzielnie o formie rządu i swojej przyszłości. Gdy Zgromadzenie narodowe po wyborach się zbierze, moja działalność będzie ukończona, a rozstrzygnięcie Zgromadzenia narodowego będzie dla wszystkich świętem.

Upadek komunistów na Węgrzech wpłynął na stanowczy zwrot w polityce partii socjalistycznych w Czechach. Wczoraj odbyły się w Pradze zgromadzenia socjalistyczne, potępiające ostatnie wypadki na Węgrzech. Prezes ministrów Tusar nie pojawił się wprawdzie na tych zgromadzeniach, wyśtosował jednakże do przewodniczących zgromadzeń pismo, w którym oświadcza, że republika czesko-słowacka podobnie jak dotąd tak i nadal nie będzie się mieszała do politycznych spraw węgierskich, ale w każdym razie rząd czesko-słowacki nie ścierpi tego, gdyby ktokolwiek starał się wpłynąć na państwowo-twórczą i ustawodawczą działalność republiki czesko-słowackiej. Naród czeski poczynił z monarchią habsburską smutne doświadczenia i dlatego wiernie trwa pod sztandarem republiki.

W Pradze utworzono osobny urząd policyjny dla śledzenia osób, które popierały rządy bolszewickie i szerzyły terror. Z koł obywatelskich wpływają do tego urzędu pisma z prośbą o ukaranie osób, które za rządów Beli Kuhna dopuściły się zbrodni na obywatelach.

Z wiccu polskich aplikantów.

Dnia 10 sierpnia b. r. odbył się we Lwowie wiec polskich aplikantów wschodniej Małopolski, w którym wziął udział Prezes Sądu okręgowego cywilnego we Lwowie dr. Łuczkiwicz.

Wiec zajął kol. dr. Oleksy, witając delegatów, przybyłych ze wschodnich kresów Państwa z wyrazem radości, że jest to pierwszy wiec aplikantów na wolnej i niepodległej ziemi polskiej. Zadanie każdego polskiego aplikanta jest dwojakie: Jako Polak winien każdy stać na straży interesów państwowych i narodowych, a jako kandydat sędziowski przyczyniać się do należytego wymiaru sprawiedliwości.

Referat na temat stosunków zawodowych wygłosił dr. Niek, omawiając sprawy organizacji, przystąpienia do krajowego Związku sędziów, awansów, poprawy bytu, skrócenia czasu służby przygotowawczej, wliczenia czasu praktyki, odbytej w zawodzie adwokackim lub notaryalnym, do służby sądowej, nieodpowiedniego kształce-

nia aplikantów, oraz udzielania urlopów kandydatom, przystępującym do egzaminu, celem ostatecznego potworzenia materiału egzaminacyjnego.

Nawiązując do wywodów referenta wygłosił dr. Furgalski, jak pięknie i celowo pojmują ustawodawca kształcenie kandydatów sędziowskich, a jak się ono w praktyce okazuje i żądał stanowczej w tym kierunku reformy.

W dyskusji zabierali ponadto głos Prezes dr. Łuczkiwicz i dr. Lecker, poczem uchwalono rezolucje:

1. Zebrani na dniu dzisiejszym aplikanci okręgu Sądu apelacyjnego we Lwowie uchwalają przystąpić do krajowego Związku sędziów, do którego wydziału wybierają równocześnie dwu przedstawicieli.

2. Uczestnicy wiccu wyrażają podziękowanie Prezesowi dr. Czerwińskiemu za życzliwość dotychczas aplikantom okazaną i proszą go o dalsze poparcie.

3. Następnie uchwała wiec żąda natychmiastowego zamianowania wszystkich egzaminowanych aplikantów sędziami ze skutkiem wstecznym od dnia 1 sierpnia 1919.

4. Wiec wyraża życzenie, aby aplikantom, przystępującym do egzaminu sędziowskiego udzielano 1-miesięcznego urlopu celem ostatecznego powtórzenia materiału egzaminacyjnego.

5. Wiec zwraca się do Prezesa Sądu apelacyjnego we Lwowie z prośbą, by wydał dla sędziów, którym wykształcenie aplikantów jest poruczone, instrukcje z pouczeniem o sposobie kształcenia aplikantów i przygotowania ich do zawodu sędziowskiego.

Przedstawicielami aplikantów w Wydziale krajowego Związku sędziów wybrano doktorów Furgalskiego i Niekę, poczem przewodniczący Haszczy z Przemyśla zamknął wiec.

KRONIKA.

Lwów, 12 sierpnia 1919

Kalendarz.

Sroda: 13 sierpnia.

Rzym. kat.: Hipolita m.

Gr. kat.: 31. Jewdokima.

Słowiański: Rosława.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 47 sec, zachód o godz. 7 min. 26 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południu +18 Cels.

— **Demobilizacja.** W notatce o demobilizacji starszych roczników zaszła następująca nieścisłość: Z pod demobilizacji wyjęci są nie tylko oficerowie zawodowi i podchorążowie, ale wogóle wszyscy oficerowie i podchorążowie, którzy nie ukończyli w b. r. 30 roku życia.

— **Ks. Biskup Bandurski**, jsk telegrafują z Krakowa — otrzyma w tych dniach Żelazny krzyż wojskowy od grona oficerów Legionów polskich, z wyrazem hołdu żołnierza polskiego dla zasług, położonych około Legionów.

— **Uczczenie gen. Hallera i Zielińskiego.** „Sokoł” podgórski zamianował członkami honorowymi generałów Hallera i Zielińskiego, w uznaniu ich zasług w sokolstwie w czasach przedwojennych i w czasie wojny.

— **Delegacja ukraińska u generała Gologórskiego.** Referat prasowy D. O. G. komunikuje nam: W dzienniku *Trybuna Polska* (nr. 33 z 9 b. m.) pojawiła się notatka, że dnia 4 b. m. politycy ukraińscy zwrócili się do gen. Gologórskiego z żądaniem wypuszczenia na wolność wszystkich internowanych Ukraińców. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. U gen. Gologórskiego, ani u jego zastępcy gen. Nowotnego, ani u szefa sztabu D. O. G. nie jawiła się żadna delegacja, która by żądała uwolnienia internowanych Ukraińców, ani też wogóle jakakolwiek delegacja polityków ukraińskich.

— **Spis oficerów.** Powiatowa komenda uzupełnień we Lwowie donosi: Ogłoszony plakatami i w gazetach rozkaz Ministerstwa spraw wojskowych L. dz. 8825/IV. P. z dnia 5 lipca 1919 o zarządzeniu spisu wszystkich byłych oficerów narodowości polskiej, według rozkazu M. S. W. Sekr. pob. i uzup. L. dz. 9210/IV. P. z dnia 30 lipca 1919, dotyczy również byłych chorążych narodowości polskiej.

Na zgłoszenia się tychże w celu rejestracji w starostwach, względnie w Pow. kom. uzup. Lwów, wyznacza się dzień 11 b. m.

Urodzeni w latach 1889 i 1895 powołani zostaną na d. 14 sierpnia do P. K. U. Lwów do przeglądu lekarskiego, poczem uznani za zdolnych do służby frontowej, ode-

ślani zostaną natychmiast do stacyi zbiornej oficerów w Krakowie.

Przegląd ochotników odbywa się w każdy czwartek w tygodniu od godziny 9 rano w lokalu przy ul. Hetmańskiej 6, II. piętro.

Ochotnicy zgłaszający się do przeglądu jawić się mają dzień przedtem, celem zapisanie ich do listy imiennej.

W czasie urzędowania ogólnej komisji przeglądowej odbywać się będzie przyjmowanie ochotników przy tych komisjach w każdym dniu urzędowania.

— **Dyrekcja lwowska kolei państw.** ogłasza: Z dniem 8 sierpnia b. r. wprowadza się na szlaku Lwów-Potutury i z powrotem nadzwyczajne przyspieszone pociągi osobowe nr. 5421 (Lwów odjazd godz. 3:25, Brzeżany przyjazd 8:10, Potutury przyj. godz. 8:34) i nr. 5422 (Potutury odj. godz. 12:24, Brzeżany odj. 13:12, Lwów przyj. godz. 18). Pociągi te zatrzymywać się będą tylko we Lwowie, Podzamczu, Lwowie-Łyczakowie, Przemyślanach, Wołkowie, Dunajowie i Brzeżanach, a używać ich mogą podróżni cywilni i wojskowi.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** W miesiacu lipcu b. r. otrzymali na Uniwersytecie we Lwowie:

a) stopień doktorów praw: Franciszek Żukowski, Izidor Lubliner, Dawid Haupt, Herman Jan Süswein, Józef Eitelberg, Naftali Broch, Wilhelm Fischer, Karol Zygmunt Bogner, Marek Grossman, Juda Hirschberg, Ignacy Natan Philipp, Roman Władysław Odzierzyński, Juliusz Damm, Nuchim Salomon Glaser, Maurycy Laibach, Herman Seidler, Adolf Berstein, Izak Eisenscher, Jan Feder, Zygmunt Gerstman, Adolf Hornung, Michał Żytwak, Edwin Citron, Orest Hnatyszak, Włodzimierz Kłymyszyn, Eugeniusz Rościński, Łowicki, Józef Kornel Neuman, Aleksander Adam Robakowski, Adolf Gewanter, Michał Julian Krzyżanowski, Izidor Löwenheck, Salomon Mayer, Marek Ber Schapira, Edward Steinberger, Marjan Ignacy Ujejski, Stan. Józef Wojtasiewicz, Izrael Feiweł Teicher;

b) stopień doktorów medycyny: Dawid Szajowicz, Marya Ernestyna Chądzyńska zam. Demianowska, Wanda Zofia Eufemia Rypuzińska, Wanda Stanisława Schiedówna, Salomon Zygmunt Renner, Stanisław Ostrowski;

c) stopień doktorów filozofii: Zygmunt Bronisław Czerny, Amalia Leopoldyna Turcka, Sara Lea Aron.

— **Express Budapeszt-Warszawa** rozpoczął ruch regularny.

— **Venia docendi.** Ministerstwo W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 19 lipca 1919 L. 7051 zatwierdziło uchwałę grona profesorów Szkoły politechnicznej we Lwowie z dnia 17 czerwca 1919, udzielając dr. Antoniemu Łomnickiemu *veniae docendi* z zakresu matematyki.

— **Wrażenia z zagranicy.** Prof. Uniw. dr. Rudolf Zuber, powróciwszy do Lwowa po półrocznym pobycie zagranicą, a głównie w Paryżu, podzielił się swymi wrażeniami z członkami Kasyna i Koła lit. art. we czwartek, 14 b. m., o godz. 7 wieczorem.

— **Zygmunt Korosteński**, redaktor *Dziennika*, wynalazca i powszechnie znany działacz na polu podniesienia przemysłu i rękodzieła, uległ wczoraj atakowi apoplektycznemu w lokalu przy ul. Chorażczyzny 1. 5. — Pozbawiony wszelkiej opieki, został przez Pogotowie ratunkowe odwieziony do szpitala powszechnego. Stan chorego bardzo groźny.

— **Konkurs na stanowiska powiatowych inspektorów szkolnych.**

Wydział dla spraw szkolnych przy Komisaryacie Nacz. Rady Ludowej w Poznaniu ogłasza niniejszem konkurs na stanowiska inspektorów szkolnych powiatowych będących w obrębie ziem polskich byłego zaboru pruskiego.

Na stanowiska te powoływać się będą kandydatów z wykształceniem uniwersyteckim, z praktyką szkolną i dokładną znajomością szkolnictwa ludowego. Ubiegać się o nie mogą również zdolni i dzielni nauczyciele wykształceniem seminaryjnym, mogący się wykazać wybitną działalnością pedagogiczną i dydaktyczną. Warunkiem dalszym jest beznaganna przeszłość narodowa kandydata. Granica wieku nie ponad 50 lat życia.

Podanie nadsyłać należy do Komisaryatu Nacz. Rady Ludowej w Poznaniu Wydział II a, do dnia 15 sierpnia b. r. z dołączeniem życiorysu, metryki, uwierzytelnionych odpisów świadectw i dyplomów, dalej świadectwo zdrowia, lat służbowych i pracy zawodowej. W życiorysie winny być wymienione stosunki rodzinne, wyznanie i narodowość, własna, żony i dzieci.

Wszelkie dawniejsze zgłoszenia należy ponowić, względnie uzupełnić.

— **Kurs dla dezynfektorów** odbędzie się we Lwowie dla wystanników gmin i miast z Małopolski. Kurs rozpoczyna się d.

20 b. m., potrwa 7 dni. Pierwszy wykład we środę o godzinie 8 rano w biurze fizykału miejskiego w ratuszu. Delegaci gmin niezamiejscowych otrzymują nietylko naukę, ale i utrzymanie we Lwowie bezpłatne. Z powodu trudności aprowizacyjnych wskazaniem jest, by się kandydaci w własny chleb zaopatrzyli. Również ewentualnie i wydatek na podróż może być gminom zwróconym przez okręgowy Urząd zdrowia, który wszystkie koszty kursu pokrywa. Ilość kandydatów ograniczona. Zgłaszać kandydatów należy telegraficznie wprost do fizyka dr. Legeżyńskiego, ratusz.

— Dla urozmaicenia, byśmy zbyt długo nie cieszyli się pogodą, która trwała już całych 24 godzin, nawiedziła wczoraj wieczorem burza nasze miasto. Było dość huku gromów i migania błyskawic, potem pojawił się deszcz nawalny, jak płacz histeryczki po spazmach i — w rezultacie mamy dziś znowu niebo zachmurzone.

— Nieostrożna jazda. Jędrzej Łokacz, pomocnik reżnika, najechał wczoraj w ul. Łyczakowskiej 6-letniego St. Ławruka i poturbował go lekko.

— Małoletni złoczyńcy. Berkman Bernard 14-letni i Turteltaub Henryk 15-letni usiłowali wczoraj w biały dzień bo o 10 przed południem obok synagogi na Krakowskim wyrwać jakieś pani pugilares z ręki. Schwytych na gorącym uczynku osadzono w aresztach policyjnych.

— Ze strychu przy ul. Bonifratrów 1. 14 zabrano p. Helenie Schneid wczoraj popołudniu białinę i powłóczki na pościel znaczone literami H. L. i A. L.

— Nie udało się A. Setzowi: wprost za rękę schwytał go p. M. Postępski kierownik magazynu K. B. K. przy ul. Zygmuntowskiej 15 gdy przy pomocy staby żelaznej i wytrychu chciał się dostać do piwnicy tego magazynu, zdaje się nie po raz pierwszy. Finał: koza.

— Skradziono. P. H. Thalerowi na dworcu głównym portfel z 1.270 kor. i dokumentami z Brzeżan, p. Heinerowi portfel z dokumentami, p. H. Lippelowi w tramwaju Ł. D. portfel z 1.000 k. i fotografią.

— Za tamowanie ruchu przy ul. Legionów mimo upomnienia ukarano grzywną 10 kor. Szuła Ratnera i Józefa Wisnera kupców z Kamionki Strumiłowej.

— Przy wydawaniu świadectw czystości w Magistracie skradziono wczoraj po poł. p. F. Ellingowi st. rew. złoty zegarek z łańcuszkiem złotym.

— Złodziejski schowek. Przy przeprowadzonej rewizji w handlu Abrahama Goldmana (ul. Słoneczna 1. 4) wykryto mnóstwo białiny męskiej i damskiej, jakoteż pościeli z monogramami E. F., E. R., F. C., niemniej też inne rzeczy niewątpliwie z kradzieży pochodzące. Rzeczy te oddano do magazynów policyj, a Gerstenfeldównę vel Goldę Goldman do aresztów.

— Kradzieże. Służąca A. Hryciak, przyszedłszy pod pretekstem szukania obowiązku u swego b. słuźbodawcy, dr. Wacławskiego, skradła w kuchni dwie srebrne łyżki, znaczone monogramami L. W., wartości 400 koron. — W jednym z pierwszorzędnych hoteli skradziono podpor. Zdrojewskiemu podczas snu zegarek złoty z monogramem K. Z. i koroną 5 pałkową, łańcuszek złoty masywny, wagi 70 gr. i platynowy medalion z fotografią, wysadzany 9 szafirami, opatrzony monogramem A. Z. Przeprowadzona u służby rewizja nie dała rezultatu.

— Międzynarodowe połączenia kolejowe. Rząd czeński zajmuje się planem tworzenia międzynarodowych połączeń kolejowych, które prowadziłby przez Czechy ze wschodu Europy na zachód. Byłyby to linie: Paryż-Strasburg-Norymberga-Praga-Warszawa i Rossya, oraz Ostenda-Magdeburg-Praga-Pardubice-Przemyśl i Bałkan.

— Rekordy szybkości. Donoszą z Waszyngtonu, że amerykański samolot pocztowy zdobył rekord szybkości, przelatując przestrzeń Waszyngton-Nowy York, t. j. 270 km. w jednej godzinie.

Cukier.

(i) *De mortuis nil nisi bene!* Jak się wyraża Łyczaków: „Umarł w butach”. Poszukujemy go skrzętnie, wypytujemy, co porabia — ani słycho, ani dychu o szelmie. A od tych, co znają się na rzeczy, słyszeć można, że to śmierć symulowana tylko, że cukier żywy jest, ino schował się między paskarzy. Za bagatelkę 40—70 kor. od kilograma dostać go podobno można worami. No, ale trzeba być samemu paskarzem, aby zdobyć się na takie kupno. A jeszcze włóczyć się po świecie i niepaskarze, choć, dajlibóg, niewiadomo, po co.

Koniec końcem trzeba pić kawę bez cukru lub z sacharyną a herbaty najlepiej wcale nie pić, (jako, że z sacharyną ma smak jakby atramentu), jeśli komu nie jest tak

słodko na świecie, by lubiał pić gorzką. I tak już być musi. Chybaby uciec się do generalnej pocieszycielki w uciążliwościach żywota: do filozofii. Ta wszystko pięknie wytłumaczy. Wedle niej chwalmy Pana za to, że nie daje nam cukru. Przedewszystkiem oszczędzamy pieniądze — tych, których i tak niema. Powtóre — *man muss leben und leben lassen* — wspomóżmy biedaków: kramarzy, kupujących kamienie; kawiarzy, dobijających skromne oszczędności do któregoś tam miliona; cukierników, biadających nad reformą rolną, która sprawiła, że nie staną się właścicielami całych kluczy majątności ziemskich. Publiczność bowiem może obejść się smakiem, ale na cukierki, na ciastka, na czarną i białą z kożuszkami, lub pianką, cukier być musi i jest w istocie!

A gdy go niema, to ów specjał staje się symbolem uciech życia. Cukier bowiem to jakby słodycz młodości i żadna sacharyna filozofii nie zdoła go zastąpić. Cukier to te szaleństwa rozkoszne, które okraszają życie, bez których ono staje się tak mdłe, jak kawa z sacharyną, tak cierpkie, jak niesłodzona herbata. I na to niema rady, a gdyby kto chciał rady szukać, to mu na Łyczakowie bardzo słusznie hukną: „Umarł w butach!”.

— Walne zgromadzenie Związku urzędników krajowego Urzędu odbudowy odbędzie się dnia 16 b. m. o godzinie 3 po południu w wielkiej sali obrad Izby handlowej, ul. Akademicka 17.

— Na wdowy i sieroty po obrońcach m. Lwowa złożył w naszej redakcji p. Maksymilian Glazerman kwotę 50 kor., za pośrednictwem miejsk. Zakładu zastawniczego.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

Wtorek, 12 sierpnia o 7 wieczorem „Orfeusz w piekle”, opera komiczna w 4 aktach (5 odsłonach) Jakóba Offenbacha.

Sroda, 13 sierpnia o godzinie 7 wieczorem „Traviata”, opera w aktach Verdi’ego.

Czwartek, 14 sierpnia o godz. 7 wieczorem „Konstytucja” sztuka współczesna w 4 aktach Bol. Górczyńskiego.

Piątek, 15 sierpnia o godz. 7 wieczorem „Lalka”, operetka w 4 aktach Sudrana.

Sobota, 16 sierpnia o godz. 7 wieczorem, po raz 3 „Gorąca krew” komedia w 3 aktach Mieczysława Fijałkowskiego.

Niedziela, 17 sierpnia o godz. 7 wieczorem „Żydówka” opera w 5 aktach Hale-ry’ego. Występ Ireny Zadora-Zbierchowskiej.

Z Teatru miejskiego. Na środę zapowiada dyrekcja teatru zawsze mile słuchaną piękną melodyjną operę w 4 aktach Verdi’ego „Traviata” z udziałem Stanisławy Argasińskiej Chojnowskiej, Tadeusza Łowczyńskiego i Franciszka Freschla w głównych partjach.

We czwartek wznowienie sztuki Górczyńskiego „Konstytucja”. W roli Borzeckiego wystąpi po raz pierwszy po powrocie do Lwowa utalentowany artysta i reżyser Franciszek Frączkowski, a w roli Litoskiego nowoangażowany artysta Stanisław Larewicz.

W niedzielę wznowiona zostanie opera „Żydówka” z Ireną Zadora-Zbierchowską w partii tytułowej. Eleonora śpiewać będzie Ignacy Mann.

Józef Hodi - Tokarzewicz.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dzienniki przyniosły smutną wiadomość o zgonie jednego z najzasłużniejszych pisarzy naszych Józefa Hodiego Tokarzewicza, który ostatnie lata swego życia spędził pod Warszawą w Grodzisku.

Józef Hodi - Tokarzewicz należy do najwybitniejszych publicystów ostatniego pokolenia. Nie było zdaje się pisma polskiego, rzetelnie służącego sprawie polskiej, w którym by nie pracował Hodi, jak się zwykle podpisywał Józef Tokarzewicz.

Świetny stylista rozsiewał przez całe swoje życie pracowitą i szczerze utalentowaną ręką niezliczoną ilość znakomitych prac literackich w piśmiennictwie polskim.

Każdy jego artykuł, każda wzmianka dziennikarska, po za ujawnieniem dużej wiedzy i prawdziwej znajomości przedmiotu, sta-

łowi jednocześnie wzór pod względem stylistycznym.

Józef Hodi-Tokarzewicz po powstaniu 1863 r. w którym żywy brał udział, wyemigrował do Paryża, gdzie kilkanaście lat swojej młodości spędził.

Trudne warunki materialne nieraz zmuszały go zabierać się do pracy fizycznej. Przez jakiś czas jako zapalacz gazowych lamp ulicznych zarabiał na swoje utrzymanie.

Powróciwszy z emigracji, osiadł w Warszawie rozpoczynając gorączkową działalność publicystyczno-dziennikarską, stając się prawdziwą chlubą tego wydawnictwa, w którym pracował.

Zaproszony przez Włodzimierza Spasowicza i Erazma Piltza, redaktorów naczelnych *Kraju* petersburskiego, przez długi szereg lat obsługującego t. zw. „kraj Południowo-Zachodni” czyli Podole Wołyn i Kijowszczyznę Naddnieprzańską, przeniósł się Hodi do Petersburga, poświęcając się całkowicie pracy dziennikarskiej w *Kraju*.

Sprawy ekonomiczne Litwy i Rusi znalazły w osobie Hodiego świetnego obrońcę i rzecznika, inicjatora pomysłów projektów i najdonioślejszych zamierzeń.

Z nad Newy, z Petersburga, gdzie kuto ustawicznie coraz to nowe kajdany na nas, informował Hodi prasę warszawską z dużym taktem i umiejętnością, omijając liczne tany cenzury, ostrzegając opinię Polską przed każdym nowym niebezpieczeństwem, zachęcając do czujności społecznej i zagrzewając do odwagi i wytrwałości.

Kiedy po kilkunastu latach niezmordowanej pracy w *Kraju* petersburskim przeniósł się w latach pierwszej rewolucji rosyjskiej (1905—7) do Kijowa, — rozpoczął tam bardzo ciekawe wydawnictwo pod tytułem *Nasza Przyszłość*, które razem z s. p. Ottonem Glinką przez jakiś czas prowadził, zwalczając nad Dnieprem antagonizmy narodowościowe, nawołując do szczerego pojednania wszystkich żywiołów miejscowych, holdując zawsze szczerzym hasłem, braterstwa i łączności, opartego na rzetelnej tolerancji, wzajemnem poszanowaniu i wyrozumiałości zobopólnej.

Sprawa wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich, sprawa *modus vivendi* i dalszego współżycia naszego z Ukraińcami nad Dnieprem, bardzo interesowała Hodiego w ostatnich latach.

Poświęcił on temu zagadnieniu dużo prac wyczerpujących, które szczególnie obecnie nabierają aktualności i znaczenia.

Wielką świadomą i w doniosłe skutki owocną pracą wypełnione było życie Hodiego-Tokarzewicza.

Był to człowiek miary niepospolitej i zasługi dużej wobec kraju i społeczeństwa.

T. Michalski.

Aktualne sprawy kolejowe.

(Lwów-Tarnopol. Lwów-Warszawa).

Wczoraj po południu dyrektor polskich kolei państwowych we Lwowie inż. Karol Barwicz przyjął naszego współredaktora i udzielił mu kilku informacji, dotyczących aktualnych spraw kolejowych, żywo obchodzących miasto nasze i wschodnią część kraju.

Jedną z najważniejszych robót technicznych, które są obecnie w toku, jest uskutecznienie jak najrychlejszego połączenia kolejowego z Tarnopolem. Jak wiadomo, Ukraińcy, cofając się podczas pierwszej ofensywy polskiej w kierunku Zbrucza, zniszczyli, względnie spalili wiadukt kolejowy pod Płuchowem, mający 100 metrów długości, wysoki zaś na 20 metrów. Objekt ten nie łatwy jest do odbudowania, a w czasach austriackich, po odebraniu Rosyjanom całej Galicji, również zniszczony, przysporzył wiele

kłopotu. W jesieni r. 1915 wykończono ten kunsztowny wiadukt, składający się z konstrukcji Kohna, opartej na podmurowaniu i drewnianem rusztowaniu.

Obecnie odbudowanie tego wiaduktu przysparza o wiele więcej trudności, na co składa się przedewszystkiem brak potrzebnego materiału. Dyrekcja kolejowa wspólnie z władzami wojskowymi naradzała się nad najprostszym sposobem przywrócenia połączenia kolejowego z Tarnopolem i osiągnięto zgodę, że dla znacznego uproszczenia w rozwiązaniu tej sprawy, należy przełożyć trasę.

Tak też stało się. Pod kierunkiem inżynierów władze, zarówno wojskowe, jak i cywilne rozwinęły gorączkową pracę około urzeczywistnienia projektu. Postanawia nam przełożenie trasy na lewo od wiaduktu płuchowskiego, wskutek czego wymagana jest budowa nowego mniej więcej 2 km. długiego toru.

Jest nadzieja, że tor ten będzie około pierwszego września b. r., a najdalej w pierwszej połowie tego miesiąca oddany do użytku, t. j. przewozu osób i posyłek całowagonowych.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że Ukraińcy poprzerali tory i tak z pod Lwowa do Złoczowa urządził lewy tor, szeroki, t. z. rosyjski, prawy zaś został normalno torowy, od Złoczowa zaś do Podwoleczysk biegł tor wyłącznie szeroki. Fakt ten każe się liczyć z koniecznością urządzania w Złoczowie stacji przesiadania dla osób i przeładowywania przesyłek. Stan taki nie trwał by długo i był tylko przejściowy.

Równocześnie dyrekcja kolejowa we Lwowie i w Stanisławowie forsują całą energią uporządkowanie linii kolejowej na Tarnopol i Zbaraż przez Brzeżany-Potutury-Ostrów-Berezowica. Niedaleko tej ostatniej miejscowości znajduje się wprawdzie most kolejowy, który ma być już około 20 b. m. oddany do użytku. Bezpośrednie połączenie z Tarnopolem istniałoby więc drogą okrężną, co zwłaszcza dla transportów żywności, amunicji byłoby bardzo ważne, gdyż uciążliwe i długie przeładowywanie odpadłoby zupełnie.

W tej chwili ruch kolejowy z Tarnopolem utrzymany jest przez przesiadanie niedaleko wiaduktu w Płuchowie, co jest jednak uciążliwe dla publiczności i niedogodne dla transportów. Między obu stronami kursuje dla przewozu przesyłek kolejka polowa.

Dyrekcja kolejowa prowadzi niezależnie od przeszkód w normalnym ruchu, pełną parą roboty około odbudowy poszczególnych stacji, zbiera i grupuje park wozowy, adaptuje lokalne warsztaty i t. d.

*

Drugą jest niezmiernie ważna kwestya odpowiedniego połączenia z Warszawą. Dyrektor kolei p. Barwicz od pierwszego dnia uruchomienia linii kolejowej Lwów-Rawa Ruska-Belzec zwracał uwagę, aby połączenie ze stolicą Państwa urządzić możliwie korzystnie. Ma to pierwszorzędne znaczenie dla miasta naszego, a każdy uzyskany kwadrans na rzecz zmniejszenia czasu jazdy ze Lwowa do Warszawy oznacza ogromny sukces. Dziś pociąg pociąg wychodzący ze Lwowa o godz. 7 wieczorem, przybywa do Warszawy o godz. 10 rano, czyli potrzebuje na przebiecie tej drogi (449 km.) 15 godzin. Tutejsza dyrekcja kolei państwowych nie przestaje jednak zabiegać w interesie ogólnym, aby czas ten jeszcze zmniejszyć i to o całe 2 godziny. Starania w tym kierunku są w toku, a delegaci Ministerstwa kolei, którzy niedawno bawili we Lwowie, obiecali sprawę tę gorąco poprzeć. Projekt tutejszej dyrekcji przewiduje wyjazd pociągu pociągu pociągu o godzinie 7 wieczorem ze Lwowa, przyjazd do Warszawy godz. 8 rano. Powrót odbywać się będzie według tego samego klucza.

Wprowadzenie w życie takiego rozkładu jazdy będzie wielką zasługą kompetentnych czynników, a dla miasta naszego mieć będzie pierwszorzędne znaczenie.

St. Z.

Kara śmierci na morderców ks. Czarnika.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw mordercom ks. Czarnika, słuchano pod przysięgą jako świadków jeńców ukr. Mich. Chomę, Mikoł. Chominka, Iw. Kowala i Mik. Czupaka. Wszyscy jednomyślnie zeznawali obciążając dla obu obwinionych.

Następnie obrońcy dr. Horowitz i dr. Chotiner postavili szereg wniosków między innymi na odroczenie rozprawy oraz na powołanie na świadków por. Rybaczewskiego oraz żołnierza Tytana, znajdujących się po tamtej stronie frontu. Trybunał wnioskom odmówił.

Odczytano zeznania świadków nieobecnych, poczem nastąpiło orzeczenie rzeczoznawców-lekarzy dr. Balickiego i dr. Niemcowskiego, którzy przeprowadzali oglę-

dziwy zwłok pomordowanych ofiar. O godz. 6 wieczorem rozpoczęło się przemówienie oskarżyciela publicznego prok. Kowalskiego, który podtrzymywał oskarżenie, oraz wywody obrońców. Po przemówieniach rozprawę odroczone do dziś rano.

Już o godzinie 9 zebrało się dziś w audytorium mnóstwo publiczności celem wysłuchania wyroku. Przybyła też żona Michajłowa i jego matka, wiele osób ze sfer sądowych i prawniczych. Około godz. 10 przewodniczący rozprawy radaa Szydłowski wygłosił

Wyrok

który brzmi mniej więcej następująco: W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się

Fedka Michajłowa i Stacha Fedaka winnymi zbrodni morderstwa na osobach ks. W. Czarnika i jego ojca Walentego Czarnika i skazuje się obu na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ma być wykonany najpierw na osobie Fedaka a później na Michajłowie.

Przewodniczący motywując wyrok podniósł, że Michajłow zasłaniał się rozkazem wydanym mu przez przełożonego. Na podstawie zeznań szeregu świadków, por. Rybażewski żadnego rozkazu nie wydawał a więc Michajłow dokonał aresztowania i zamordowania ofiar z własnej inicjatywy. Co do Fedaka, to obwiniony sam przyznał się w czasie śledztwa do popełnionej zbrodni.

Wobec tego trybunał przyjął winę obu oskarżonych i wydał wyrok potępiający.

Skazani wysłuchali wyroku z rezygnacją, a na zapytanie przewodniczącego, oświadczyli, że wyroku nie przyjmują.

Ciekawy epizod wydarzył się w czasie wyprowadzania skazanych.

W drodze do więzienia podszedł ku nim adwokat Myronowycz (Rusin) a podtrzymując ducha skazanych, rzekł do jednego z nich: „Nie bijcie się, wyrok się nie utrzyma!”

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Przewozy kolejowe. Referat prasowy Ministerstwa kolei żelaznych ogłasza:

W czerwcu średni dzienny naładunek i przyjęcie od kolei obcych wynosiły 3367 wagonów dziennie, czyli o 21 proc. więcej niż w kwietniu i o 22 proc. więcej niż w maju.

W pierwszych dniach lipca z powodu przewozu transportów wojskowych (średnio 760 wagonów dziennie) cyfry te jeszcze bardziej wzrosły.

Podział transportów był następujący: środków żywnościowych w Mławie przyjmowano w czerwcu 31 wagonów dziennie.

W pierwszych dniach lipca 163 wagonów dziennie, środków żywności z Poznańskiego w czerwcu 234, w lipcu 196 wagonów dziennie.

Z węglem z Zagłębia Dąbrowskiego w czerwcu 737, w pierwszych dniach lipca 897 wagonów dziennie.

Węgla z Karwiny w czerwcu 132, w lipcu 136 wagonów.

Plan przewozowy za sierpień:

O wzroście ruchu na polskich kolejach państwowych, świadczy następujące zestawienie:

Na zlecenie:	Dziennie dostarczono wagonów:		Ma się dostarczyć:	
	w maju	w czerwcu	w lipcu	w sierpniu
Min. spr. wojsk.	300	400	350	400
" " aprowizacji	554	700	800	800
" " robót publicz.	20	27	25	35
" " rolnictwa	200	10	2	40
" " poczty	—	—	1	1
" " pracy	—	—	6	6
" " kolei	120	300	322	400
" " przem. i handl.	300	213	250	280
" " przem. urz. węgł.	1165	1303	1320	1310
" " Dla różnych towarów	135	148	125	228
Razem	2794	3100	3200	3400

Powyższe cyfry nie obejmują przewozu ropy, której ogółem będzie się przewozić osobnymi pociągami w ilości 126 cystern wagonowych dziennie.

Organizacja urzędników rolnych i leśnych. Dnia 16 kwietnia b. r. zawiązała się w Tarnowie Organizacja urzędników rolnych, leśnych i w przemyśle z nimi związanym pracujących z b. zaboru austriackiego. Organizacja powzięła sobie za cel przedewszystkiem polepszenie bytu urzędników prywatnych z tej dziedziny, postanowiła pomagać się zmianie formy ubezpieczenia tak, by urzędnicy prywatni w prawach do emerytury zrównani byli z urzędnikami państwowymi, oraz domagać się zabezpieczenia bytu urzędników rolnych na wypadek reformy agrarnej.

Miedzy innymi żąda zreformowania Tow. Ubezpieczenia urzęd. pryw. we Lwowie oraz stara się u Rządu przyznania i wy-

łaty szkód oraz świadczeń wojennych. Zebrani na wspomnianym wyżej zjeździe wybrali Tymczasowy Komitet pod przewodnictwem p. dyr. Kowalskiego z Łańcuta i polecieli mu wykonanie powyższych uchwał.

Powołana w tym celu komisja redakcyjna wystosowała memoriał w tym duchu do Sejmu w Warszawie a obecnie stara się o zrealizowanie postulatów. Odezuwając potrzebę silnej organizacji opartej na wielkiej liczbie członków z całego Państwa Tymczasowy Komitet wszedł w kontakt z Towarzystwem pracowników rolnych w Warszawie i w końcu złączył się z nim stwarzając ogólnopolski związek pod nazwą „Towarzystwo urzędników gospodarczych Rzeczyposp. Polskiej”.

Ponieważ w skład Towarzystwa wchodzi członkowie z byłych 3 zaborów utrzymano odrębność terytorialną przy uwzględnieniu samorządu dla każdej z 3 dzielnic. Dla szerszego sprawozdania z działalności Tymczasowego Komitetu od chwili powołania Organizacji do dnia dzisiejszego oraz uchwalenia statutu zwołano w dniu 27 lipca b. r. w Tarnowie Walne zebranie członków organizacji.

Liczni zebrani członkowie przyjęli statut centrali w Warszawie oraz regulamin dla filii dzielnicowej, wybrali 3 członków do Rady w Warszawie oraz dokonali wyboru 15 członków Wydziału z przewodniczącym p. Kowalskim z Łańcuta z zastępcami przewodniczącego p. Omastą z Zatora i Stronem z Staniątka, skarbnikiem p. Czekajskim z Tarnowa i sekretarzem p. Fuhrmanem z Tarnowa.

Miedzy wielu wnioskami uchwalono ze względu na wzrastającą pracę bezzwłocznie zorganizować biuro Towarzystwa, które już powstało w Tarnowie przy ul. Kaczkowskiego 1. 5 I. p.

Wykonując uchwałę Walnego zebrania, Wydział Towarzystwa uprasza wszystkich pp. Kolegów z Galicji wschodniej, którzy do Organizacji nie należą, by w swoim własnym interesie jak i ogólnym zechcieli podać swoje adresy przy załączeniu deklaracji na członka. Wpisowe wynosi 25 kor., wkładka 5 kor. miesięcznie a stosownie do powyższej uchwały na Walnym zebraniu bierze się pod uwagę datki w formie dobrowolnego opodatkowania się (przy uzyskanej podwyżce poborów od kwietnia, 50 pre. opodatkowania się od przyznanej podwyżki przez przeciąg 2 miesięcy) w celu stworzenia funduszu żelaznego.

Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać

5% Polską Pożyczkę Państwową.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej“.

Na rzecz Karola Habsburga.

Wiedeń. Z Zurychu donoszą na podstawie pism francuskich, że pewne sfery zajmują się gorliwie sprawą reaktywowania monarchii naddunajskiej z b. ces. Karolem. Ma powstać państwo federacyjne.

Stanowisko koalicji wobec Rosji.

Wiedeń. N. W. Journal donosi z Berlina, że nac. Rada koalicyjna postanowiła dalszą blokadę Rosji. Koalicja nie będzie do Rosji wysyłać wojsk, ale będzie popierać całą siłą walkę z bolszewikami.

Kurs korony poprawił się.

Wiedeń. Z Zurychu donoszą, że kurs korony znacznie się poprawił i istnieje nadzieja, że jeszcze więcej się podniesie.

Telegramy P. A. T.

Misja Hoovera w Polsce.

Wiedeń. B. K. z St. Germain. Hoover oświadczył sprawozdawcy *Matina*, że zamierza mówić z robotnikami Czech i Polski w tym duchu, w jakim mówił z robotnikami Zachodu. Chce ich zniechęcić, aby podjęli wszelkie wysiłki, celem podwyższenia produkcji, a to dla zażegnania przesilenia. Ma on także odwiedzić i Cieszyńskie zagłębie węglowe.

Akredytowanie posła rumuńskiego.

Warszawa. W środę odbędzie się tu uroczystość wręczenia przez posła rumuńskiego przy Rzeczypospolitej polskiej, upęknionego ministra Florescu papierów uwierzytelniających Naczelnikowi Państwa.

Okupacja Górnego Śląska.

Kraków. (Radio z Lyonu). Wojska sojusznice przeznaczone do okupacji Górnego Śląska stanowią będą około 1 dywizję. Każde z mocarstw sojuszników dostarczy 3 batalionów.

Rzym. *Corriere della Sera* donoszą z Paryża, że Włochy posyła na Górny Śląsk jeden pułk, ale za to nie będą brały udziału w okupacji Gdańska.

Katowice. *Temps* donosi z Paryża: Naczelna Rada międzysojusznicza postanowiła, że okupacja Górnego Śląska rozpocznie się w 14 dni po ratyfikacji traktatu pokojowego przez Amerykę.

Rada Najwyższa w Paryżu na wczorajszym posiedzeniu określiła, w jaki sposób wojska koalicji będą rozmieszczone w obszarze Górnego Śląska, w którym ma się odbyć plebiscyt. Wojska koalicji przeznaczone do zajęcia tego obszaru utworzone zostaną przez wszystkie zainteresowane mocarstwa z każdego po trzy bataliony. Mają one razem utworzyć jedną dywizję.

Protest przeciw linii demarkacyjnej.

Wilno. Kilkanaście gmin powiatu Maluty, położonego na granicy Kowieńskiej, wystosowało protest przeciw nowej linii demarkacyjnej, postawiającej cały ten obszar przy Litwie, z prośbą do Sejmu polskiego o przyłączenie do Rzeczypospolitej Polskiej. Prośba ta wyraża przekonanie, że w razie plebiscytu olbrzymia większość ludności oświadczy się za Polską.

Ze Szyrwint na pograniczu Kowieńskiej donoszą: Nowa linia demarkacyjna, zaproponowana przez ententę, mocą której polska część kraju około Szyrwint miałaby pozostać pod władzą litewską, wywarła na ludności przynębiające wrażenie. Ludność jest przekonana, że Rząd polski, który otrzymał tyle dowodów ze strony tej ludności i miłości i przywiązania do Polski, nie odda kraju tego na przesładowanie i gwałty rządu litewskiego, czego świadkami byliśmy w Mercu po wycofaniu się wojsk polskich i zajęciu miasta przez wojska litewskie. Ludność, która dała tylu ochotników do wojska polskiego, ma prawo do opieki ze strony państwa polskiego; żołnierze, którzy poszli walczyć w polskich szeregach za wspólną sprawę, muszą być pewni, że ich rodziny w domu nie będą narażone na niebezpieczeństwo. Powszechnie panuje przekonanie, że opieka Rządu polskiego nie zawiedzie i że państwa koalicji swoją decyzję zmieniają.

Wilno. Sfery kompetentne obliczają, że nowa linia demarkacyjna zaproponowana przez ententę między Polską a Litwą oddaje w ręce litewskie około 6000 klm. kw., ma więc prawie tyle co Alzacya obszaru zamieszkałego przez przeważającą ludność polską. Obszar polski bowiem poza linię demarkacyjną proponowaną przez ententę obejmuje nie tylko na pograniczu Kowieńskiej obwód Maluty i Szyrwinty, w których na podstawie nieprzychylnych dla Polaków źródeł niemieckich było 72 pre. Polaków, ale przekracza granicę gubernii kowieńskiej, przekracza poniżej Wilkomierza rzekę Świętą i zajmują całą przestrzeń między rzeką Wilią a Niewią aż do Kiejdan. Niektóre gminy są całkowicie polskie. W 50 parafiach pogranicznych Kowieńskiej ludność polska wynosi 70 pre. ludności katolickiej. Z sześćdziesięciu kilku miejscowości Kowieńskiej wpływły podania jeszcze do Rady regencyjnej o połączenie z Państwem Polskiem i teraz jeszcze ciągle wpływają do Sejmu podania. W samym Kownie leżącym na tym obszarze na podstawie ostatnich wyborów miejskich okazało się, że na 42 pre. Polaków jest tylko 17 pre. Litwinów. Kowno jest miastem polskim i zgodnie z wolą ludności wraz z całym tym polskim obszarem powinno być zostać poza obszarem demarkacyjnym po stronie polskiej.

Zdobycie Mińska.

Mińsk. Mińsk został zdobyty dnia 8 b. m. o godzinie 10 rano przez pułki legionowe wkraczające od północy i pułki brygady Wielkopolskiej, które w południe weszły do miasta od wschodu. Nieprzyjacieli do ostatniej chwili stawiał zaciekły opór na linii odrutowanych pozycji, otaczających miasto półkolem, zwłaszcza pod Gródkiem i Papiernią. W samem mieście walk nie było. Obecnie panuje tu zupełny spokój, ruch w mieście jest normalny, polska ludność wita wkraczające wojska polskie z entuzjazmem. W ostatnich czasach bolszewicy rozstrzelali po 30 osób dziennie. Na 10 b. m.

przewidziane było aresztowanie wszystkich wybitniejszych Polaków, bawiących w mieście.

Zdobycie nieprzeliczonej dotąd dokładnie. Wzięto kilka tysięcy jeńców z 3 rozmaitych dywizji bolszewickich. Na stacjach kolejowych zajęto tabor, 10 lokomotyw i 200 wagonów. W samem mieście zdobyto 3 samochody pancerne i magazyny bolszewickie. Jeden z pułków ułanów zdobył 4 armaty i przeciął linię kolejową na Borysów.

Dnia 9 b. m. rano przybył do miasta generał Szeptycki z adjutantem i szefem kwatermistrzostwa frontu kap. Rostworowski. Do miasta przybył również zastępca komisarza ziem wschodnich Radkiewicz. Komendę miasta objął pułkownik Rabe. Na ulicach rozlepiono odezwy w 3 językach, nawołujące ludność do spokoju.

Połączenie kolejowe z Mołodecznem zostało już nawiązane.

Jednocześnie nadeszła wiadomość o zajęciu Śluka, Nieświeża, Miru i Klejdanowa. Nieprzyjacieli w popłochu cofa się na Berezynę.

Paryż. Havas z Londynu *Evening News* podają, że proces przeciw Wilhelmmowi odbędzie się w Hampton Court pod Londynem. Wilhelm zamieszkać ma w pałacu Hampton Court.

Wiedeń. Według relacji z Nowego Jorku, przemysłowcy amerykańscy uważają blokadę Rosji za zniszczoną. Przygotowują oni wznowienie stosunków handlowych z Rosją i wysłanie tam okrętów z towarami.

Wiedeń. B. K. St. Germain. *Temps* otrzymał od czarnogórskiego biura prasowego wiadomość, że w okolicy Niksietu i nad jeziorem Skutari przychodzi do krwawych starć między Czarnogórcami a Serbami. Urzędowe ogłoszenia serbskie nazywają powstańców czarnogórskich bandami, wyjętymi z pod prawa. *Journal de Debats* donosi, że konferencja pokojowa została zawiadomiona o wypadkach w Czarnogórze. Rząd serbski zarządził wycofania wojsk włoskich z Czarnogóry, tembardziej, że wojska francuskie stamtąd już się wycofały.

Kraków. (Radio z Lyonu). Belgijska Izba deputowanych obradowała nad ratyfikacją traktatu pokojowego z Niemcami. W ciągu obrad minister spraw zagranicznych przedstawił Izbie trudności, jakie były do pokonania, aby uzyskać zgodę wszystkich 27 mocarstw reprezentowanych w Wersalu. W dalszym ciągu przemówienia minister wyraził pozdrowienie dla nowopowstałych państw czesko-słowackiego i polskiego. Po przemówieniu ministra socjalista Bertens oświadczył, że socjaliści głosować będą za traktatem. Po przemówieniu ministra De Laeroix prezydenta Izby Pouletta i socjalista Tervagne'a Izba w głosowaniu imieniem 128 głosami przyjęła traktat pokojowy. Następnie również w głosowaniu imieniem przyjęła dodatek do traktatu odnoszący się do konwencji wojskowej między Francją, Ameryką, Belgią i Wielką Brytanią.

W sprawie Czerwonego Krzyża.

Do Prezydenta Józefa Neumanna, jako wiceprezydenta Towarz. Czerwonego Krzyża, wystosował ks. Paweł Sapieha, następujące pismo:

JW. Panie Prezydencie!

Niestety nie dane mi było pożegnać Pana osobiście w chwili złożenia przeze mnie godności prezydenta Towarz. Czerwonego Krzyża.

Na posiedzeniu w dniu 31 lipca b. r. nowo wybrany wydział oddał mi ponownie swe głosy, chcąc tym sposobem zaznaczyć, iż nie solidaryzuje się z nagonką uprawianą od pewnego czasu także i przeciw mej osobie.

Za obaw ten uprzejmości serdecznie podziękowałem, godności nie przyjąłem.

Pięć lat wojennych pracy w Czerwonym Krzyżu, pracy tam żmudniejszej, że wymagającej zwłaszcza w ostatnich ośmiu miesiącach co chwila pełnych odpowiedzialności decyzji, bez możności porozumienia się z wydziałem, bośmy przecie od Lwowa byli niemal zupełnie odcięci, wyczerpały istotnie me siły. Ostatnie trzy miesiące przekonały mnie, że szło pewnym czynnikom może mniej o dobro Czerwonego Krzyża, a więcej o sprawy osobiste, w tym więc rzeczy stanę dalsza praca była niemożliwą. Jeżeli konsekwencję ostateczną wyciągnąłem dopiero teraz, to stało się to dlatego, bo nie chciałem spraw Towarzystwa, tytułu rozpoczętych akcji, rzucić na niepewne losy, a z drugiej strony ludziem się nadzieję, że krytykujący nas zechcą jawić się na ogólnym zgromadzeniu i w sposób statutowy przewidziany przeprowadzić zmiany ich zdaniem potrzebne. To się nie stało.

Niech mi wolno będzie niniejszem złożyć Panu czełgodny Panie Prezydencie, a na ręce Pańskie wszystkim dotychczasowym współpracownikom, serdeczną podziękę za stałe, lojalne poparcie w spełnianiu nieraz ciężkich obowiązków i zadań związanych z przewodnictwem Tow. Czerwonego Krzyża.

Pracowaliśmy zawsze według najlepszej wiedzy i woli.

Podjęliśmy liczne, nieraz może siły nasze przechodzące prace, chcąc nietylko wypełniać, w dziedzinie walki o zdrowie, luki które wojna wypukliła, ale otwierając nowe pola działalności dotąd leżące prawie że odłogiem.

Sądu potomnych o działalności naszej w Czerwonym Krzyżu oczekiwać będziemy ze spokojem.

Bez przesady stwierdzić możemy, że z cześć, treści niemal pozbawionej formułek, jaką był Czerwony Krzyż w kraju naszym w chwili, gdyśmy go rok przed wojną objęli, urosł on do rozmiarów zupełnie poważnych.

Nie jeden błąd popełniliśmy, to naturalne i pewne. Gdyby jednak społeczeństwo było chciało brać stale tak żywy udział w pracy naszej, jak to czyniło w pierwszych wojny miesiicach, gdyby społeczeństwo raczyło było zapoznać się z istotą i statutem Towarzystwa, gdyby przy każdym szpitalu był powstał za przykładem Lwowa komitet obywatelski, byłaby akcja cała na tem poważnie zyskała. Jeśli tak się nie stało, może nietylko nasza w tem wina.

Sprawozdanie wyczerpujące, które niebawem ogłosimy, wykaże szczegóły naszej pracy.

Tu podnieść pragnę, że podczas wojny dorobiliśmy: a) Zakład Zakopański, b) zapasy w naturze istotnie milionowej wartości, a) gotówką około 700.000 koron prócz papierów wartościowych, d) Sanatorium w Rajczy, e) dwa pociągi sanitarne, f) szpital w Krzeszowicach.

Utrzymywaliśmy kilkanaście szpitali-zapasowych o m. w. 5.700 łóżkach (w tem pięć szpitali dla chorych płucnych) 11 poradni przeciwgruźliczych, dwa szpitale weneryczne i szereg epidemicznych. Poza tem biuro ewidencyjne dla pielęgniarek, dwie sekcje opieki szpitalnej, sekcje wydawnictw, propagandy, wywiadowcze i miesiecznik *Walka o Zdrowie*.

Porównanie kosztu prowadzenia tych akcji z kosztem prowadzenia podobnych akcji przez Rząd, Armie lub kraj, wypadła na korzyść Czerwonego Krzyża, a gdy dodamy, że mimo wszelkich krytyk i narzekania, pacjentom w Zakładach Czerwonego Krzyża działo się na ogół lepiej, niż w wojskowych zakładach i niechętnie zakłady nasze opuszczali, to możemy skonstatować, że Czerwony Krzyż gospodarował celowo.

W końcu jeszcze jeden fakt. Od stycznia 1919 skierowaliśmy dużą część naszych starań ku zdobyciu jak największej, a zwłaszcza najrychlejszej pomocy zagranicznych bratnich organizacji dla naszej

armii. Z serdeczną wdzięcznością dla bratnich instytucji, a niemniej dla tych którzy nas zagranicą zastępowali skonstatować możemy, że starania nasze nie były bezowocne: francuski, amerykański, włoski Czerwony Krzyż nadesłały dary, które w chwili największej potrzeby oddały poważne usługi. Pragnę, by tych słów kilka dostało się do wiadomości i szerszych kół, bo pragnę umocnić poważnym w Polsce ludziom urobienie sobie samoistnego zdania.

Życzę z całego serca, by Czerwony Krzyż Polski jak najowocniej przedewszystkiem naszej dzielnej armii służył i łączę wyraz wysockiego szacunku z jakim kreślę się JW. Pana Prezydenta

zawsze szczerze powolnym sługą

Paweł Sapieha, m. p.

Kraków, 3 sierpnia 1919.

Z Sanoczystny.

Sanok w sierpniu.

Sanok, typowe miasto prowincjonalne, nieczem — zdaje się — nie różni się od tylu innych miast galicyjskich, w których nigdy nie się nie dzieje. A jednak od innych wybitnie się odznacza swoim precyzyjnym położeniem. Wzniesione na górze, ma u stóp swoich wijącą się wstęgę srebrzystego Sanu, ma w pobliżu przepyszny wieniec lasów, a tuż pod miastem falistą szachownicę pól posadzkich i dąbrowieckich. Sama natura dała mu przodujące miejsce, ale człowiek mało mu dopomaga, aby z Sanoka uczynić prawdziwie piękny gród prowincjonalny. Rynek, pełen wybojów i niewybrukowany należycie, zamienia się w porze deszczowej w sadzawkę pokrytą zielonym, zatechłym szlamem. Ktoś go ogotował z drzew, które zdobyły krawędzie chodnika i w miejsce drzew dawnych nie posadził młodych szczepów. To też ma rynek wygląd pustyni, obramowanej brudnymi, obdartymi ścianami jednopiętrowek, a sam ratusz z pozaciekany frontonem, nie jest wzorem zbyt pomyślnym dla obywateli. Nowy herb miasta z orłem polskim w górnym polu i św. Michałem, oraz herbem Sforzów w polu dolnym, dziwnie rafa na wypłowiałym murze ratusza. Jeszcze gorszy obraz zniszczenia przedstawiają kamieniczki śródmieścia, brudne, zaniedbane, z podwórzami i sienią, o których lepiej nie pisać. Poczucie czystości — zdaje się — nie istnieje dla ogółu mieszkańców, a powonienie jest zmysłem zmarzniętym doszczętnie. Przy ul. 3 Maja, głównej arterii ruchu komunikacyjnego, spalona w r. 1915 demy, ruinami swemi sterząc ku niebu, mimo, że ich właściciele dawno pobrali odszkodowanie wojenne. Także ruiny przedstawia budynek gimnazjalny i nikt nie myśli o jego gruntownej odbudowie, tak, że młodzież tułać się musi po różnych wynajętych

kamienicach i przedewszystkiem niszczyć zdrowie w warunkach niehygienicznych.

Słowem Sanok, bogato wyposażony przez naturę, sam sobie stawia bierny opór i wyjawsz kilku domków schludnych w mieście i szeregu willi na Posadzie, przedstawia się w pełni upadku, brudny, bez chęci jakiegokolwiek oczyszczenia się ze śmieci i nieporządków.

Za tym wyglądem niepończym idzie jakaś spiąca atmosfera wśród mieszkańców. Są ludzie żadni plotki, są krytycy domorośli, ale ludzie czynu — niewielu, a i tych zraża obojętność ogółu, a co gorsza, stawianie przeszkód ustawicznych przez tych, którzy sami nie robią, ale i drugim robić nie dają.

To też rocznica Unii Lubelskiej — choć tablica wmurowana na kościele franciszkańskim żywo ją przypominała — minęła bez echa. Szósty sierpień także nie skłonił żadnego komitetu do szerszego obchodu, ale za to „zaszczytnie znani“ humorysty, którzy co tygodnia uszczęśliwiają miasto swoim przyjazdem cieszą się „wielkim powodzeniem, tak samo, jak każdy nowy program w kino „Uciecha“.

Te rozrywki umysłowe stanowią obecnie jedyną strawę duchową Sanoka, ale może to tylko wakacje tak usposabiają do wywczasów.

Gazety lwowskie są tu rzadkością. Ten i ów prenumeruje *Słowo Polskie* lub *Kuryera*, czasem spotyka się *Wiek* lub urzędową *Lwowską*, zresztą wszyscy czytają *Kuryera* *Ilustr. krakowskiego* lub *Goięca* czy *Reformę*. W ten sposób Sanok akcentuje obecnie swoją przynależność do zachodu, ale wina tu spoczywa także w rozkładzie pociągów, który lekceważył związek Sanoka ze stolicą kraju, zmuszał do dwukrotnego przesiadania się w Przemyśle i Zagórze i do wyczekiwania kilkadziesiąt godzin na pociąg do Sanoka. Od 1 sierpnia pod tym względem stosunki się polepszyły.

Drożyzna i paskarstwo i w Sanoku w sposób arogancki ujawniają swe bytowanie. Mięso nędzne z kośćmi w połowie wagi kosztuje 14—20 kor. za kilogram, jajo 70 hal., mleka litr ponad 2 kor., masła 40 kor., czereśni 4 kor. itd. Mąki dotąd wystarczało, obecnie jest melassa na kartki i zapalki. Trudności aprowizacyjne powiększa napływ obywateli wyznania mojżeszowego, którzy z wsi okolicznych i miasteczek napłynęli do Sanoka w liczbie około 6000 i chociaż w powiecie zupełny spokój, nie myślą wracać do domów, ale powiększają drożyznę w mieście i przyczyniają się do pomnażania brudu. Czują się oni tu — u siebie w domu, urządzają nabożeństwa w rocznicę śmierci dr. Herza dla młodzieży szkół hebrajskich i dla dorosłych, a żydowski teatr ze Lwowa cieszy się przepelnioną salą.

Świadczy to dobrze o gościnności Sanoka, ale utrudnia aprowizację ludności miejscowej.

Sfera urzędnicza za to — jak wszędzie — mimo dodatków i dodatków do dodatków żyje w nędzy. Brak ubrania i bie-

lizny, niejednokrotnie brak chleba i rzeczywisty głód przynębiają i odbierają ochotę do czynu poza obowiązkowemu godzinami urzędowania. Drożyzna i niesumienność paskarzy godzi przedewszystkiem w urzędnika i on też najwięcej cierpi.

Na tle drożyzny przez pięć tygodni strajkowali robotnicy fabryczni z fabryki wagonów i maszyn i dopiero przed tygodniem podjęto pracę na nowo.

Dnia 4 sierpnia odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku inżyniera i kierownika fabryki s. p. Józefa Kazubskiego, zmarłego w 56 roku życia.

Święto 6 sierpnia zacieśniło się do obchodu w koszarach, a na 10 h. m. zapowiedziany jest festyn podoficerów 2 p. strzelców podhalańskich z muzyką z Nowego Targu i uroczystym programem na wzgórzu Mieczewicza.

Kolonie lwowskich dzieci ze szkoły św. Marcina i Konarskiego umieszczone są w szkole wydziałowej im. Jadwigi i Jagiełły. Ciągła niepogoda źle usposabia dzieci, ale trudności aprowizacyjne, o których podały wiadomości niektóre dzienniki lwowskie, są nieprawdziwe, przesadzone i jednostronne. Komitet miejscowy dokłada wszelkich starań, aby dzieciom lwowskim w Sanoku dobrze się powodziło, a gorliwa opieka kierowniczek kolonii nad dziećmi, może niewygodna dla niektórych jednostek, zapewnia dzieciom pobyt bardzo miły z korzyścią zarówno dla zdrowia fizycznego jak moralnego. Przewodniczący komitetu powiatowego starosta T. Wrześniowski i fizyk pow. A. Kurasiewicz, oraz Liga kobiet z p. Ramułtówną na czele nie szczędzą czasu, aby przyjęte na siebie obowiązki wobec działu Lwowa wypełnić z całą dokładnością.

Wł. Kucharski.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Teatr świetlny
„APOLLO“
ul. Chorążczyzny 1. 7.
Od niedzieli 10 sierpnia
Nowość! 6 aktów
„A gdy w głąb duszy
wnikniemy“.

Psie historie.

Jeden z najczcigodniejszych księży Kościoła polskiego, ogromny amator psów, wywołał niebawem zgorszenie w gronie podobnych dam, twierdząc pół żartem a pół seryo, że i pies ma duszę, tylko inną niż człowiek.

Nie wdając się w dyskusję na ten temat, przynajmniej jednak muszę, że czworonożny przyjaciel człowieka okazuje niejednokrotnie tak niezwykły rozum, iż tylko braknie mu mowy. Przywiązanie jego staje się przysłowiem, poświęcenie przechodzi często granice wiary w możliwość istnienia czegoś podobnego, umiejętność wyczytywania z oczu pana jego żądań i rozkazów jest wprost bajeczna.

Widziałem psa, który na drugi koniec miasta biegł sam z koszem w zębach do znanego sobie stragana po winogrona. Przybywszy na miejsce, stawił kosz u nóg kupca, ten stosownie do znajdującą się na dnie kosza kwoty, ważył grona, pies tymczasem otrzymawszy gałązkę owocu, przytrzymywał ją łapą, by ze smakiem spożywać jagody, które namiętnie lubił. Z pełnym koszykiem wracał potem z dumnie podniesioną głową do domu.

Znany jest we Lwowie z przed lat fakt, jak to pies samotnego dziekanarza Cz. wpadł do handeltu, w którym zbierali się codziennie koledzy jego pana i tak długo dręczył ich szczerkami i naprzykrzaniem się, aż wreszcie zwrócił na siebie uwagę i biegnąc w podskokach, zaprowadził do ciężko chorego, leżącego w gorączce bez żadnej pomocy samotnika.

Głośno opiewano sobie przed wojną w Kole literacko-artystycznym o niezwykle wprost mądrym psie inżyniera naftowego P.

Nie mogąc znaleźć swego pana we Lwowie, pojechał na stopniu tramwaju elektrycznego na dworzec, tam zachowaniem się swoim skłonił znanego sobie konduktora do tego, iż ten — domyslając się, o co idzie — wziął go do wagonu i zawiózł do Borysławia.

Nietrudno wyobrazić sobie zdumienie inżyniera P. na widok zapomnianego w mieście faworyta, skaczącego z radości dokoła i szczekającego donośnie.

Psy z góry św. Bernarda zdobyły już światową sławę; psy policyjne panicznym strachem przepełniają zbrodniarzy, którym łatwiej ukryć się przed pościgiem stróżów bezpieczeństwa, niż przed węchem i sprytem takiego czworonożnego detektywa. Anegdotali mniej lub więcej prawdziwymi i prawdopodobnymi o psach myśliwskich można by wypełnić grube foliały. Sporo w nich fantazyjnej bujnej, ale i dużo nieraz prawdy, odpowiednio jako zabarwienie. Psy owczarskie to najprzeźrniejsze i najwierniejsze stróże gospodarskiego dobytku, tracące często i życie w obronie trzód, oddanych pod ich opiekę. O psie towarzyszu żołnierza w polu, często gęsto na wysuniętej, samotnej placówce, nie wiele dziwnego, że otaczamy piekne to stworzenie i z naszej strony tak wyjątkową sympatią, przywiązujemy się doń serdecznie, oplakujemy nawet, nierzadko jego stratę.

Jeden z lekarzy, aczkolwiek posiadał obszerną praktykę żydowską, żydzi zaś, zwłaszcza prowincjonalni, nie bardzo sympatyzują z psami, które znając doskonale ich tehorzliwość, płatają im niejednokrotnie przykre, nawet — prawdziwie psie — figle, był tak wielkim miłośnikiem psów, że miał ich zawsze przynajmniej trzy. Obok psów własnych, chętnie żywił i bezpańskie włości, nierzadkim więc był fakt, że taki jeden lub drugi pies-żebak zjawiał się stale

w porze obiadowej, by posiliwszy się odpowiednio, zniknąć aż do dnia następnego.

Zwłaszcza jedna wylicza budziła niezwykły respekt w pewnych kołach pacjentów doktora. Do pokoju pustego wpuszcila przybysza, wypuścić jednak nie chciała nikogo, ukazując za każdym poruszeniem w stronę drzwi dwa rzędy ostrych, białych zębów. Wywoływało to wiele seen humorystycznych, o których opowiadano sobie długo i szeroko.

Pewnego razu uchyliła drzwi, wiodące do pokoju służby, pacjentka w. m. i na uczynioną sobie uwagę, że do doktora prowadzi wejście frontowe, odpowiedziała przez szparę: — Ja wim, ja chcę tylko wiedzieć, czy starszy pes jest w domu?

Obok wyliczy posiadał doktor inną małą psinę, pierwsza więc otrzymała wspaniałomyślnie przydomek „starszy“. Pacjentka pragnęła tym razem dowiedzieć się tylko, czy ten „starszy pes“, ukryty w mieszkaniu, nie powita jej niegościnnie.

Na zanotowanie zasługuje fakt, świadczący istotnie o niezwykłym rozumie dwu psów. Mała suzyczna z rasy popularnej na prowincji zwanej „rysztokową“, czyli raczej nie posiadająca w sobie nie rasowego, u której jednak mądrość i przywiązanie szły w parze z brzydota, należała do największych faworytów naszego lekarza. Znalaziona jako kilkutygodniowe szczenię, na śmierć przez nieudzielnego człowieka skazana, gdzieś na śmietniku, jakby przez wdzięczność za przygarncie i pieszczoty, nawet w psim rodzie odznaczała się wprost niezwykłymi zaletami — jeśli się tak wyrazić można — serca i umysłu.

Obok niej żył, wieloletnią przyjaźnią z nią związany, wyższy Ajaks, o którego rozumie można by również pisać tomy całe. Otóż ten właśnie Ajaks, pragnąc o świcie udać się na chwilowy spacer do ogrodu, nie śmiał widocznie budzić nikogo z domowników, wiedząc jednak dobrze o względach, jakimi cieszył się

u doktora zacna Bizia, zbudził ją i porozumiewawszy się w jakiś im tylko wiadomy sposób, powędrowali razem do pokoju pana domu.

Przymknięte drzwi otworzył Ajaks zgręcznie łapą — czynił to zresztą niejednokrotnie — i usiadł poważnie naprzeciwko łóżka, wpatrzony bacznie w twarz śpiącego. Bizia natomiast wskoczyła lekko na łóżko i musnęła swego chlebodawcę językiem po czole.

Gdy ten otworzył oczy, poczęła służyć, wymachując zwiniętym w obwarzanek ogonkiem i wachlując przednimi łapkami.

Doktor, zdziwiony tem wszystkim, postanowił rzecz dokładniej zbadać, przymykał więc oczy i udawał śpiącego, a Bizia powtarzała metodę budzenia, służąc, ilekroć razy pan jej otwierał powieki. Ajaks wymachiwał również ogonem, wpatrzony w doktora.

Skoro ostatni usiadł wreszcie na łóżku, kombinując o co właściwie faworytem jego idzie, Bizia zeskoczyła na ziemię i wraz z Ajaksem poczęła wabić pana swego ku drzwiom.

Przeprowadzony przez pokój następny i przedpokój do drzwi wchodowych, doktor domyslił się, iż psy pragną, by je wypuścić na dwór. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy Bizia, przekonawszy się, iż Ajaks dopiął tego, czego pragnął, wystawiła jeno czarny swój noszek przez próg i pokiwała przyjaźnielowi na pożegnanie ogonkiem, najspokojniej wróciła, zadowolona ze spełnionej misji, na swoje legowisko w koszyku pod piecem.

Powtarzało się to często, wedle ścisła ułożonego programu, bez wprowadzania w nim najmniejszych bodaj odchyłań przyjętej pierwszemu razem metody.

I jakże tu nie wierzyć w psi rozum? Rację przynajmniej wypadnie też powiedzieć, że kogoś, kto chyba dużo zaznał w życiu goryczy: „Czem bliżej poznaję ludzi, tem więcej kocham psy“.

Michał Rolle.

L. 43876/XVII. 2102.

(3096)

ROZPORZĄDZENIE

Namiesnictwa galicyjskiego we Lwowie z 6 sierpnia 1919 L. 43876/XVII. 2102, zamieniające częściowo rozporządzenie z 28 czerwca 1888 L. 67594 (Dz. u. kr. L. 74) o oględzinach zwierząt do rzezi i kłucia przeznaczonych oraz mięsa z tychże i rozporządzenie z 28 czerwca 1888 L. 67594 (Dz. u. kr. L. 76) o oględzinach zwierząt przed wydaniem paszportów.

Rozporządzenie Namiesnictwa we Lwowie z 28 czerwca 1888 L. 67594 ex 1887 Dz. u. kr. L. 74 i 76 o oględzinach zwierząt do rzezi i kłucia przeznaczonych oraz mięsa z tychże, tudzież o oględzinach zwierząt przed wydaniem paszportów w brzmieniu zmienionem rozporządzeniem Namiesnictwa we Lwowie z 29 czerwca 1910 L. XVII. 5812/32 Dz. u. kr. L. 147 zmienia się następująco:

Artykuł I.

Uchyla się § 28 rozporządzenia Namiesnictwa we Lwowie z 28 czerwca 1888 L. 67594 ex 1887 Dz. u. kr. L. 74, o oględzinach zwierząt do rzezi i kłucia przeznaczonych oraz mięsa z tychże, oraz § 8 rozporządzenia Namiesnictwa we Lwowie z 28 czerwca 1888 L. 67594 ex 1887 Dz. u. kr. L. 76, o oględzinach zwierząt przed wydaniem paszportów a natomiast postanawia się co następuje:

§ 28. „Na pokrycie wydatków z oględzin zwierząt wynikających tj. wynagrodzenie oglądacza i tegoż zastępcy, druków protokołu oględzin i certyfikatów, oraz na przybory do znaczenia mięsa, ma gmina prawo na podstawie należycie ogłoszonej uchwały Rady gminnej, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy, względnie we Lwowie i Krakowie na podstawie uchwały Rady miejskiej, pobierać opłaty za oględziny.

Wysokość opłaty może co najwyżej wynosić za oględziny jednej sztuki:

1. bydła rzeźnego (wołów, krów, jałówek i buhaji) i świń po 3 kor.,
2. konia po 5 kor.,
3. cieląt ssących, kóz i owiec po 1 kor.,
4. za oględziny mięsa sprowadzonego do gminy (ćwiartek, połówek lub całych zwierząt) za każdą sztukę po 2 kor.

Rada gminna oznaczy oprócz tego wysokość taryfy za użycie rzeźni publicznej w gminie się znajdującej, która taryfa jednakże podlega potwierdzeniu władzy politycznej Taryfa ta musi być w rzeźni na miejscu widocznym umieszczona; zaś § 8. „Właściciel zwierzęcia ma w kasie gminnej złożyć za kwitem (§ 3), opłatę za uskutecznienie oględzin w celu wydania paszportu.

Wysokość tej opłaty uchwala Rada gminna i po potwierdzeniu przez Wydział powiatowy. Zwierzęcinę gminna należyce ogłosi.

W miastach stołecznych we Lwowie i Krakowie, ustanawia Rada miejska wysokość tej opłaty.

Opłata ta nie może przekraczać następującej maksymalnej wysokości a to:

- a) za każdą sztukę bydła (wołów, buhaji, krów) i koni po 50 halerzy,
- b) za każdą sztukę cieląt, świń, jagniąt, baranów, skopów, kóz i owiec aż do 50 sztuk po 20 halerzy, za każdą dalszą po 10 halerzy.

Rada gminna uchwala, jakie wynagrodzenie ma oglądacza zwierząt pobierać za czynność oględzin z kasy gminnej.

Oglądaczem nie wolno ani żądać ani przyjmować za powyższą czynność żadnego wynagrodzenia od stron (właścicieli), a tylko w razie dokonania oględzin w miejscu wskazanym przez właściciela (w tegoż stajni), ma on dostarczyć podwozy, jeżeli to miejsce jest od mieszkania oglądacza więcej jak dwa kilometry oddalone.

Artykuł II.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15 sierpnia 1919.

Generalny Delegat Rządu: Gałęcki mp.

Licytacje.

L. 4810/19.

(3052 2—2)

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia robót około budowy wodociągu z Wisły do żupy solnej w Wieliczce rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Wodociąg ten ma dostarczać wodę użytkową w ilości 1,000,000 m³ rocznie przy 8 godz. czasie pompowania. Łączna długość wynosi około 9,000 m, średnica głównych rur 450 mm. Zakład pompowy znajdować się będzie w miejscowości Rybitwy, zbiorniki o pojemności 4,000 m³ usytuowane będą na wzgórzu Kain w Bierzanowie.

Budowa ta obejmuje 3 główne grupy przedmiotów przedsiębiorstwa a mianowicie:

Grupa A:

1. wykonanie przyczółków dla ujęcia wody, wykonanie studni osadowej, względnie drenu ze studniami rewizyjnymi, studni zbiorczej, przekopów i t. d.,
2. wykonanie rurociągu głównego z odgałęzieniami do poszczególnych szybów.

Grupa B:

wykonanie projektowanych obiektów budynków na terenie ujęcia wody, a to:

1. hali maszyn z pomieszczeniem dla służby bez wewnętrznego urządzenia maszynowego,
2. filtrów wraz z urządzeniem mechanicznym wewnętrznym drogi dojazdowej, ogrodzenia,
3. budowę zbiornika głównego wraz z urządzeniem mechanicznym.

Grupa C:

urządzenia mechaniczne i elektryczne.

Postanowienia dotyczące wnoszenia ofert i złożenia wadium, ogólne i szczegółowe warunki licytacyjne, jakoteż przedmiar i plany można przejrzeć w czasie godzin urzędowych w biurze kierownictwa oddziału budowlanego i maszyn zarządu żupy solnej.

Przepisowo wystosowane oferty opie-

wające na poszczególną grupę względnie kategorię robót, przyjmują podpisany zarząd żupy solnej najpóźniej do godziny 11 przedpołudniem dnia 5 września 1919; oferty wniesione później lub nieodpowiadające warunkom licytacyjnym, nie będą uwzględnione.

Otwarcie ofert, przy którym oferenci mogą być obecni, nastąpi tego samego dnia po godzinie 11 przedpołudniem w kancelarii naczelnika zarządu żupy.

Do oferty dołączyć należy dowód złożenia 5 proc. wadium w kasie zarządu żupy solnej.

Nadmienia się, że o wyniku tej rozprawy ofertowej rozstrzygać będzie dyrekcja państwowych zakładów solinarnych i że tylko ci oferenci mogą być uwzględnieni, którzy wykazą w sposób ponad wszelką wątpliwość swą techniczną i finansową zdolność do wykonania tej budowy, dalej że dyrekcja państwowych zakładów solinarnych przysługuje prawo dowolnego wyboru między oferentami, lub też nieuwzględnienia żadnej z wniesionych ofert.

Zarząd żupy solnej.

Wieliczka, dnia 30 lipca 1919.

Konkurs.

L. 1993/19.

(3076 2—3)

Konkurs.

Przy sądzie okręgowym w Stanisławowie jest opróżnioną posadą prokuratora okręgowego z poborami w VI. randze.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania kompetencyjne za pośrednictwem swojej bezpośredniej przełożonej władzy do Prokuratury przy sądzie apelacyjnym we Lwowie najdalej do 25 sierpnia 1919.

Lwów, dnia 7 sierpnia 1919.

Prokurator przy sądzie apel.

L. 634/V.

(3072 2—2)

Konkurs.

Celem obsadzenia posady dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ogłasza się niniejszem konkurs.

Do tej posady przywiązane są pobory VII. klasy rangi w myśl ustawy z 19 września 1918 Dz. u. p. Nr. 175 i ustawy z 28 lipca 1917-Dz. u. p. Nr. 319.

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty należy wnieść za pośrednictwem władzy przełożonej do Prezydium Rady szkolnej krajowej najpóźniej do dnia 15 września 1919.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1919.

Z Prezydium Gal. Rady szkolnej krajowej. Prezydent Zoll.

L. 296/19.

(3075 2—3)

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej przez śmierć posady notariusza w Trembowli, względnie posady wskutek przeniesienia notariusza na tę posadę w okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie opróżnić się mogąca, rozpisuje Izba notaryalna we Lwowie konkurs. Kompetencji o tę posadę w Trembowli, względnie o posadę wskutek przeniesienia notariusza na posadę w Trembowli opróżnić się mogąca, winni wnieść swe podania należycie udokumentowane w przepisanej drodze do podpisanej Izby notaryalnej do dnia 15 sierpnia 1919 r.

Izba notaryalna.

Lwów, dnia 8 sierpnia 1919.

Prezes.

Wyroki prasowe.

Pr. 29/9 (2).

(3097)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na mocy § 489, 493 pk. i § 37 u. pr., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 213 czasopisma „Słowo Polskie” z dnia 6/8 1919 pod napisem „6 sierpnia” w ostatnim ustępie od słów „święcenie 6 sierpnia” do końca zawiera znamiona występkę z § 300 n. k. i art. IV. ustawy z dnia 17/12 1862 Nr. 8 Dz. p. p. ex 1863, że zatem zarządzona przez Prokuraturę dnia 5 sierpnia 1919 i wykonana w tym dniu konfiskata jest usprawiedliwiona cały nakład powyższego artykułu ma być zniszczony i dalsze rozpowszechnienie zabronione.

Lwów, dnia 8 sierpnia 1919.

Kuratele.

P. II. 178/18. Stefan z Kulickowskich Czackowską l. 30 z Gagoliny na Bukowinie ostatnio zamieszkałą w Żółtkwi, całkowicie ubezwłasnowolniono. Kuratorem ustanowiono Jana Czackowskiego starszego komisarza budownictwa w Żółtkwi.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Żółkiew, 10 sierpnia 1919. (2930 3—3)

P. 74/10 (10). Orzeczenie tuż sądu uchwałą z dnia 31 stycznia 1912 P. 74/10 pozbawienie własnowolności Walentego Krygowskiego z Tułowy z powodu marnotrawstwa zostaje uchylonem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Tyczyn, d. 30 listopada 1918. (2931)

P. 286/18 (5). Wojciech Pecka z Brzeżówki pozbawiony zostaje częściowo własnowolności. Doradcą jego ustanowioną zostaje Zofia z Niłków Peckowa w Brzeżówce.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Tyczyn, 20 października 1918. (2932)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. VI. 194/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Nieć z Biskupie melsztyńskich, syn Jana i Anny z Mendlerów, urodzony dnia 9 marca 1885, przydzielony w styczniu 1915 do byłego 57 pułku piechoty, wedle poświadczenia kadry likwidacyjnej tego pułku z 29 czerwca 1919 L. 211 zaginął między 12 a 13 lipca 1916, a od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p., zarządza się na wniosek Katarzyny Nieć postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwania, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Wojciecha Niecia wzywa się, aby stawiał się przed pod-

pisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 lutego 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 7 lipca 1919. (2580)

T. 58/19 (1). Tomasz Łanicki, rolnik w Srogowie dolnym, wyjechał do Ameryki przed 30 laty a od 20 lat nie było od niego żadnych wiadomości.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, kto o Tomasz Łanicki miał jakąkolwiek wiadomość, aby o tem doniósł sądowi w przeciągu jednego roku od ogłoszenia tego wezwania w „Gazecie Lwowskiej” tj. do 1 września 1920 r. W braku wiadomości do tego czasu Tomasz Łanicki za zmarłego uznany będzie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 1 lipca 1919. (2869)

Firmy.

Firm. 111/18. Stow. III—23. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia Krosno. Brzmienie firmy: Spółka producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej w Krośnie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zmiana statutu: jeden członek spółki nie może mieć więcej jak sto udziałów po 10 kor. 1. Członkowie dyrekcji wystąpili Jan Jurczak, Franciszek Szubra. 2. Członkowie Dyrekcji Julian Fijałkowski z Krosna zastępca przewodniczącego Franciszek Mizin z Krościenka niższego członka dyrekcji. Dzień wpisu: 25 stycznia 1919.

Sąd obw. jako handl. Odd. IV.

Jasło, dnia 11 stycznia 1919. (2535)

T. 47/4/19. Na wniosek Maryi Kopeczak zam. Galik z Czerteża przeprowadzono dochodzenia celem ustalenia dowodu śmierci Katarzyny z Jaleczkowskich Kopeczakowej, włościanki z Jurowiec.

Świadkowie Michał Galik, Michał Chłopik, Marya Galikowa zeznali pod przysięgą, że wymieniona Katarzyna Kopeczakowa zmarła 25 listopada 1915 w Rostowie, że byli przy jej śmierci i na jej pogrzebie.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, kto o życiu Katarzyny Kopeczakowej miał jakąkolwiek wiadomość, aby o tem dać znać sądowi do trzech miesięcy po ogłoszeniu tego wezwania w „Gazecie lwowskiej”, t. j. do dnia 1 listopada 1919.

W braku wiadomości do tego czasu, sąd orzeknie, że dowód śmierci Katarzyny Kopeczakowej zostaje ustalonym.

Sąd okręgowy oddz. IV.

Sanok, dnia 7 lipca 1919. (2550)

Firm. 410/18. Stow. VIII. 132. W rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie Spółka handlowa rolników i hodowców w Mościskach, stow. zarej. z ogr. poręką wpisano, że na posiedzeniu rady nadzorczej spółki handlowej rolników i hodowców dnia 18 października 1918 wybrano tymczasowo do końca grudnia 1918 Józefa Litarowicza dyrektora kasy zaliczkowej w Mościskach zamieszkałego zawiadowcą tej firmy w miejsce Piotra Traunfellnera.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Przemyśl, d. 28 grudnia 1918. (2437)

Firm. 121/18. Stow. I. 2. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Gorlice. Brzmienie firmy: Towarzystwo zaliczkowe stowarzyszenia zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Nowo obrani zastępcy Dyrekcji Feliks Kordyl, Jędrzej Zaborowski. Data wpisu: 19 grudnia 1918.

Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 14 grudnia 1918. (2519)

Firm. 144/18. Stow. III. 37. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 9 stycznia 1919. Siedziba stowarzyszenia Zmigród. Brzmienie firmy: Stowarzyszenie spożywcze funkcjonariuszy państwowych, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Członkowie Dyrekcji wystąpili Stanisław Ringarberger, Andrzej Siedlowski. Nowoobranymi członkami Dyrektor Jan Waśko, Łukasz Petekci.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 4 stycznia 1919 (2525)

Firm. 29/19 Stew. I. 191. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia Rymanów. Brzmienie firmy: Konsum żydowskich robotników „Posła Syon” w Rymanowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu 19 maja 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest zaopatrywanie członków w artykuły codziennego użytku, sprowadzo-

nie środków żywności, ubiorów, przedmiotów potrzebnych do gospodarstwa domowego jak również towarów wszelkiego gatunku a to drogą kupna, wytwarzania lub wyrabiania i sprzedawania tychże swym członkom za gotówkę. Czas trwania jest nieograniczony. Zarząd składa się z pięciu członków wybranych przez zgromadzenie członków na lat dwa. Zgromadzenie członków wybiera również na przeciąg dwu lat dwóch zastępców.

Pierwszymi członkami zarządu są: Natan Litwak, Abraham Münzer, Altor Pelzig, Izak Glazer, Jakob Schreiber. Zastępcami zaś są: Józef Sponder i Melech Glaser. Podpis firmy (F. Z.) Podpis firmy Stowarzyszenia zawiera firmę wypisaną lub odbitą oraz podpis przewodniczącego względnie jego zastępcy i jednego członka zarządu. Ogłoszenia: wszelkie ogłoszenia stowarzyszenia dokonują się przez obwieszczenia w lokalu stowarzy-

szczenia, prócz tego można ogłoszenia Stowarzyszenia podać jeszcze w inny sposób do wiadomości członków. Udział członków wynosi 20 kor. Odpowiedzialność: Członkowie odpowiadają za zobowiązania Stowarzyszenia podwójną sumą deklarowanych udziałów. Data wpisu 20 czerwca 1919.

Sąd okręgowy Oddział IV.
Sanok, dnia 17 czerwca 1919. (2549)

DONIESIENIA PRYWATNE

EDMUND SEIDLER
KIEROWNIK FIRMY
„**KAROLINA SEREDYŃSKA**“
Lwów, Czarnieckiego 2.
(przedtem Władysław Kucharski).



POKOJE DO ŚNIADAŃ
SMACZNĄ KUCHNIĘ DOMOWĄ, SKŁEP KORZENNY
oraz BUFET zaopatrzony w zimne i ciepłe przekąski. — Lokal zupełnie odnowiony, otwarty przez cały dzień do późnej nocy.
DOSKONAŁE O KAŻDEJ PORZE ŚWIEŻE PIWO.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 sierpnia 1919.

Przychodzą do Lwowa:

na dworzec główny:

Z Krakowa: 620⁺, 730, 1120, 1655, 1755, 2125,
+) z Gródka Jagiellońskiego.
Ze Złoczowa: 750, 1715.
Ze Stanisławowa: 545, 1855.
Ze Stryja: 725, 1735, 2205.
Ze Sambora: 700, 1055, 2000.
Z Bełżca: 720⁺, 1000⁺, 1620⁺,
§) z Warszawy.
Z Jaworowa: 835, 1920.
Z Podhajec: 1130.
Ze Stojanowa: 1010, (z Kamionki str.),
Z Sokala (przez Sapiężankę) 825, (z Wilna),

na dworzec „Lwów-Podzamcze“:

Ze Złoczowa: 656, 1650.
Z Podhajec: 1167.
Ze Stojanowa: 944, (z Kamionki str.),
Z Sokala (przez Sapiężankę) 809, (z Wilna),

na dworzec „Lwów-Łyczaków“:

Z Podhajec: 1048, 716*, 1533*,
*) z Winnik.

na dworzec „Lwów-Kleparów“:

Z Bełżca: 711⁺, 954⁺, 1608,
§) z Warszawy.
Z Jaworowa: 844, 1903,

Odchodzą ze Lwowa:

z dworca głównego:

Do Krakowa: 740, 1305, 1705, 2135, 2335,
Do Złoczowa: 843, 1845,
Do Stanisławowa: 850, 2255,
Do Stryja: 745, 1355, 1830,
Do Sambora: 905, 1330, 2230,
Do Bełżca: 810, 1905⁺, 2105⁺,
§) Do Warszawy.
Do Jaworowa: 910, 1605,
Do Podhajec: 1500,
Do Stojanowa: 1725 (do Kamionki str.),
Do Sokala (przez Sapiężankę) 1925, (do Wilna),

z dworca „Lwów-Podzamcze“:

Do Złoczowa: 856, 1904,
Do Podhajec: 1518,
Do Stojanowa: 1740 (do Kamionki str.),
Do Sokala (przez Sapiężankę) 1939, (do Wilna),

z dworca „Lwów-Łyczaków“:

Do Podhajec: 1419*, 1543,
*) do Winnik.

z dworca „Lwów-Kleparów“:

Do Bełżca: 819, 2108,
Do Jaworowa: 918, 1621,

Pociągi lokalne:

na dworzec główny:

Z Brzuchowic: 1735, 2117,

na dworzec „Lwów-Kleparów“:

Z Brzuchowic: 1717, 2100.

Uwaga: Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

Syndykat Rolniczy

Lwów, plac Marjacki 10

dostarcza w całowagonowych ładunkach

Kainit

Sól potasową

Wapno nawozowe.

3069 2-10

Żyto petkuskie reprodukcyjne ozime,
Jęczmień oizmy - - - - -
Rzepę ścierniskową okrągłą - - - - -
sprzedaje

Bank Rolniczy Tow. Gosp.

we Lwowie, Kopernika 20.

Zboża tylko za potwierdzeniem
zapotrzebowania przez Starostwa.

Zakład wychowawczy SS. Nazaretanek

we Lwowie, przy ul. Unii Lubelskiej I. 9,
przyjmuje pensjonarki na dogodnych warunkach. Na
miejscu gimnazjum realne, liceum, klasy normalne i fröbel.

Konwersacya francuska, angielska.
3102 1-3

„KULMIN“

znakomity środek do prania
już nadszedł do firmy

L. HOSZOWSKI

Lwów, ul. Akademicka 3.

Spółka auto-

mobilowa

„Motor“ Lwów — ulica
Kopernika I. 54.
Dostarcza automobile ciężarowe i osobowe pierwszorzędných
fabryk. Warsztaty napraw pod fachowem kierownictwem
wykonują naprawy automobili i pługów motorowych.
2937 4-5

Sodę bicarbonicum

najlepszej jakości

hurtownie poleca 3009 1-3

Ludwik Hoszowski

Lwów, ul. Akademicka I. 3.

Rozdział sacharyny za miesiąc sierpień rozpoczyna się dnia 18 b. m. t. j. w poniedziałek

Hurtowny SKŁAD MONOPOLOWYCH ŚRODKÓW
SEODZĄCYCH

L. HOSZOWSKI

Lwów, Akademicka 3.

Zaproszenie.

Dnia 29 sierpnia 1919 t. j. w piątek o godzinie 2 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1918.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorium oraz wniosek na rozdział zysku.
4. Wniosek na zatwierdzenie wyboru 4-członków do Rady nadzorczej.
5. Wybór Komisji rewizyjnej.
6. Wnioski.

Z Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes:

E. Wolski, m. p.

3095

Sekretarz:

A. Dworski, m. p.

Rada nadzorcza Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Kamionce Strumiłowej.

zaprasza członków Towarzystwa na

XXXII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 20 sierpnia 1919 o godzinie 11 przed południem w budynku własnym w Kamionce Strumiłowej.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1918.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za rok 1918.
4. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1918.
5. Uzupełniający wybór dwu członków Rady nadzorczej.

W Kamionce Strumiłowej, 9 sierpnia 1919.

Rada nadzorcza Powiatowego Tow. zaliczkowego w Kamionce Strum.

Badeni, prezes.

3103

Chmura, zastępca sekretarza.

Do sprzedania

WILLA na ul. Potockiego 17
składająca się z 5 pokoi,
ogrodu, werandy, meble,
pianino do sprzedania tam-
że, oglądać można od 3
do 6.

Podpisujcie
Polską
Pożyczkę
Państwową!

Osoba starsza, inteligentna,
będąca w strasznym poło-
żeniu, chora, prosi serca lito-
ściwe o pomoc. Wanda Mile-
rowicz ul. św. Antoniego I. 7.

DENTYSTA (2874 5-8)
Dr. Jakób Owiński
pracownia dentyst.-techniczna, Halicka I. 21.

